Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 29. Piątek, 3 lutego 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Ś. P. FRYDERYK WITTENBERG
dyrektor gimnazjum humanistycznego B. Brauna, zmarł onegdaj.

Katastrofa lotnicza pod Płockiem.

Zręczny skok z aeroplanu

uratował pilotowi życie.

(Od własnego korespondenta)

Płock, 3 lutego. — Na polach pod wsią Jaczewo — Abramki w starostwie płockiem wydarzyła się wczoraj

katastrofa lotnicza.

Samolot prowadzony przez pilota Tadeusza Karpińskiego, zdążający około godziny 2 po południu z Warszawy

do Poznania

wskutek gęstej mgły zmuszony był lądować. Aeroplan spadł na nierówny teren i uległ

rozbiciu.

Śmigło i podwozie zostały zupełnie strzaskane. Pilot Karpiński zdążył w ostatniej chwili

wyskoczyć

z aeroplanu, dzięki czemu odniósł tylko lekkie obrażenia cielesne.

Nieudany wiec mniejszości narodowych.

Energiczna interwencja policji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3. 2. — Blok mniejszości narodowych zwołał wczoraj wiec w podwórzu domu nr. 7 przy ulicy Dzielnej. Na wiec przybyły również

gromady przeciwników

politycznych, którzy podczas przemówień wywołali awanturę. Prezydjum wiecu nie mogło sytuacji

opanować.

Wówczas przedstawiciel policji, zażądał rozwiązania i zamknięcia obrad, a gdy i to nie poskutkowało oddział posterunkowych

rozproszył wiecowników.

—:o:—

Ekspedycja rządu polskiego

na ziemiach brazylijskich.

Warszawa, 3. 2. — Ekspedycja rządu polskiego wysłana przed paru tygodniami z Ameryki południowej dla przestudjowania **możliwości emigracji** do Peru, wczoraj stanęła na ziemiach brazylijskich.

Ekspedycja wyruszyła już na Amazonkę w górę rzeki we własnej łodzi.

Bal Maskowy Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Jeden z bufetów z honorowemi gospodyniami. Fot. A. Meyer.

Straszna pomyłka 7-letniego chłopca.

Maleńkiego braciszka otruł esencją octową.

Z Częstochowy donoszą:

Straszny wypadek zdarzył się w rodzinie pewnego gospodarza wiejskiego w miejscowości Ostrowy.

Rodzice wychodząc z domu, zostawili 14-miesięczne dziecko pod opieką starszego synka, liczącego lat 7.

Po powrocie do domu rodzice zastali chłopca, wijące się w okropnych męczarniach, okazało się bowiem, że starszy braciszek dał dziecku do wypicia esencję octową, którą rodzice nieopatrznie pozostawili na półce.

Dziecka

nie zdołano już uratować.

Samobójstwo oficera na balu.

Ambitny lotnik.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 lutego. — Lokal oficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie stał się terenem

krwawej tragedji.

Po balu w kasynie odebrał sobie życie 30-letni Antoni Wojewódzki,

porucznik

1-go pułku lotniczego. Samobójstwo popełnił wskutek uwagi zwróconej mu przez jednego z przełożonych, iż nie zachowuje się

odpowiednio

na sali balowej.

Pielgrzymka węgierska po popiołu generała Bema.

Uchwały Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie.

Z Budapesztu donoszą:

W Budapeszcie pod przewodnictwem Wojciecha Nyary odbyło się zebranie stowarzyszenia węgiersko-polskiego, na którem obradowano nad szczegółami

przewiezienia popiołów

bohatera narodowego Bema do Tarnowa.

Ferdynand Leon Miklossy, sekretarz stowarzyszenia węgiersko-polskiego, zaproponował, aby w celu godnego wyrażenia czci i wdzięczności dla bohatera, wysłać

komisję pielgrzymczą

do obecnego grobu Bema w Aleppo, popioły transportować do Tarnowa przez Węgry drogą na Rjekę albo Trjest.

W związku z powyższym wnioskiem zaproponował Kamillo Agghazy, aby korzystając z okazji sprowadzenia zwłok Bema, przywieziono również popioły bohatera bitwy pod Branisko hr. Ryszarda Guyon,

gubernatora Damaszku

z grobu w Hajdarpasza do Węgier.

Generał Karol Kratochwil odczytał list oficerów szeklerskich, w którym proszą oni o utworzenie oddziału szeklerskiego, któryby towarzyszył zwłokom Bema przy przewiezieniu ich przez Węgry,

jako straż honorowa.

W dyskusji nad poruszonemi kwestjami brali udział: Aleksander Radziwiłł, generałowie Emeryk Csecsi Nagy i Franciszek Szendo, dr. Bela Bevilaqua, Władysław Fodor, dr. Szczepan Mozey, Szczęsny Bodranyi i Aleksander Szabolosy, poczem wybrano gen. Arpada Guilleaume, wiceprezesa stowarzyszenia, kierownikiem komisji pielgrzymczej.

—:o:—

Król Afganistanu

przybędzie do Berlina 21 bm.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 3. 2. — Emir Afganistanu przybędzie do Berlina we wtorek 21 lutego.

Jest to pierwszy zagraniczny panujący który składa po wojnie oficjalna wizytę w Berlinie. W związku z tem czynione tu są

wielkie przygotowania

do przyjęcia emira.

Polak wiceministrem łotewskim.

(Od własnego korespondenta).

Ryga, 3. 2. — Premjer Juraczewski zwrócił się do

deputowanego Wierzbickiego

z propozycją objęcia teki wiceministra spraw wewnętrznych.

Nominacja ma się ukazać w dniach najbliższych.

Naczelny wódz Anglji

na historycznej lawecie pojedzie na wieczny spoczynek.

Londyn, 3. 2. — Przybyli do Londynu marszałkowie Foch i Petain, którzy mają reprezentować armję francuską na pogrzebie głównodowodzącego wojsk angielskich podczas wojny europejskiej Haiga.

Przybyłym zgotowano na dworcach

entuzjastyczne przyjęcie.

Dostojnicy wojskowi powitani zostali przez szefa sztabu generalnego angielskiego, przedstawicieli ministerstwa wojny oraz ambasadorów Francji i Belgji.

Zwłoki Haiga odwiezione zostały do katedry westminsterskiej na historycznej lawecie na której umieszczono w swoim czasie trumnę Nieznanego Żołnierza. Laweta jest częścią działa, które oddało pierwszy wystrzał w sierpniu 1914 roku.

Następnie zwłoki wyprowadzone zostaną uroczyście z kaplicy opactwa westminsterskiego na dworzec kolejowy, skąd przewiezione będą do Edynburga.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,41
Nowy-Jork	8,89
Paryż	35,02
Szwajcarja	171,53

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,66
Złoty	57,70
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85

Prywatnie dolar w żądaniu 8,88
W płaceniu 8,87
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

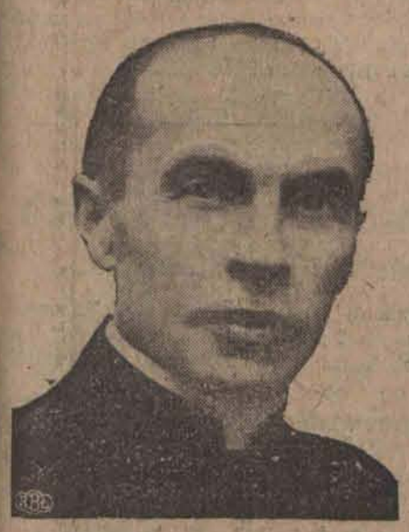

Ś. P. KS. TEOFIL WOJDAS,
kanonik Kapituły Katedralnej Łódzkiej, sędzia Prosynodalny i Radca Rzeczywisty Kurji Biskupiej, zmarł onegdaj.

Walka o czystość w Polsce.

Owa dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej o rozbudowie sieci kanalizacyjno-wodociągowej.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystąpiło z dwoma projektami rozporządzeń pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

1) o zaopatrzeniu ludności w wodę

i 2) o usuwaniu nieczystości i wód opadowych. Rozporządzenia te wywrą doniosły wpływ na stan sanitarny i zdrowotność stolicy i kraju. Trzeba znać zatrważające cyfry obrazujące stosunki w tym względzie w Polsce, aby przekonać się, jak wydanie wspomnianych rozporządzeń jest nie odzowne.

Według danych z r. 1927 na ogólną liczbę 615 miast polskich zaledwie

17 proc. z nich posiada wodociągi.

Ludność miast, posiadająca wodociągi w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców wynosi tylko 43.8 procent.

Pod względem urządzeń wodociągowych najgorzej przedstawia się b. zabór rosyjski, najlepiej — zabór pruski.

Pod względem urządzeń kanalizacyjnych stoimy jeszcze gorzej.

Jednolita kanalizację posiada tylko 5.4 proc. ogólnej ilości miast. Kanalizację częściową, przeważnie prymitywna, posiada tylko 11.2 proc. ogólnej ilości miast.

Wodociągi i kanalizacje łącznie — posiada zaledwie 5.2 proc. ogółu miast, a wliczając miasta z kanalizacją częściową — 7.3 proc. miast.

Z ciekawych fragmentów projektów rozporządzeń o zaopatrywaniu ludności w wodę i

o usuwaniu nieczystości

i wód opadowych można wymienić następujące:

Celem utrzymania wody w stanie używalności gminy muszą prowadzić badania jej oraz zabezpieczać ją przed zanieczyszczaniem. Dalej projekty wspomnianych rozporządzeń omawiają konieczność budowy ustępów dla użytku publicznego we wszystkich gminach. Wreszcie — projekt mówi

o obowiązku przyłączenia wszelkich budynków mieszkalnych do sieci kanalizacyjnej (ważne dla Warszawy!) oraz sprawę usuwania odpadków i nieczystości ze zbiorników śmieci i odpadków w domach tak prywatnych jak i gmachach użyteczności publicznej.

Postanowienia zawarte we wspomnianych ustawach mają nabrać mocy obowiązującej w dniu ich ogłoszenia. Sprawę czystości i zdrowia w Polsce popchną one

o wielki krok naprzód.

—:o:—

Pracownicy umysłowi walczą o poprawę bytu.

Minimum egzystencji powinno wynonić 350 zł. miesięcznie.

Centralna organizacja związków zawodowych pracowników umysłowych, centralizująca już

kilkadziesiąt tysięcy pracowników,

przeprowadziła już swemi wpływami szereg ustaw i rozporządzeń w dziedzinie ochrony pracy. Obecnie organizacja przystępuje do dalszej akcji w tym kierunku.

Wczoraj odbyła się w siedzibie zw. handlowców konferencja prasowa, zorganizowana przez C. O. Z. Z. P. U. W obszernej dyskusji, odbywającej się pod przewodnictwem p. Dunn-Markiewicza, przy udziale prezesa S. Dabulewicza, przedstawicieli zw. zaw. pracowników umysłowych i prasy stołecznej — omawiano sprawy ochrony pracy i ustaw, mających sprecyzować poszczególne jej działy. Przedewszystkiem zaś poruszono sprawę ustawowego ustalenia

„minimum egzystencji"

pracownika umysłowego.

Minimum to określono na 350 zł., obejmuje zasadnicze pozycje budżetu pracowniczej rodziny, z pominięciem wszelkich najkardynalniejszych nawet potrzeb kulturalno-oświatowych, nie wliczonc zaś kina, a tembardziej niedostępnego dla pracownika umysłowego teatru). Akcję tę Centralna Organizacja przeprowadza w tej chwili na terenie związków, następnie zaś wystąpi z inicjatywą wobec czynników rządowych. Projektowany jest poza tem szereg inicjatyw w innych dziedzinach zawodowych, dotyczących pracowników umysłowych.

Przewiezienie ciężko chorego

samolotem do szpitala.

Triumf nowoczesnego środka lokomocji.

Z Krakowa donoszą:

Naczelny lekarz 2 pułku lotniczego otrzymał zapotrzebowanie na samolot sanitarny od d-ra Stypy z oddz. chirurg. szpitala św. Łazarza w Krakowie, celem przewiezienia ciężko chorego na

ropne zapalenie opłucnej.

Jana Tabaczyńskiego, emer. lekarza weterynarji. lat 60, z Wólki Żydowskiej w powiecie pińczowskim, odległej o 90 klm. w linji powietrznej od Krakowa, skąd przewiezienie chorego normalną drogą wymagałoby w najlepszym wypadku

13 godzin podróży.

częściowo końmi, częściowo autobusem i wkońcu koleją.

Wniosek był na przetransportowanie chorego samolotem sanitarnym do szpitala w Krakowie, gdzie miano uskutecznić

zabieg chirurgiczny.

Po porozumieniu się z dowództwem 2 pułku lotniczego i uzyskaniu zezwolenia szefa sanitarnego korpusu, spowodowano zarządzenie do wysłania samolotu sanitarnego w dniu następnym.

Przed południem wystartował samolot sanitarny 2 pułku lotniczego z pilotem por. Kaczmarczykiem Pawłem do powyższej miejscowości, gdzie po wylądowaniu na przygodnem lotnisku w polu i załadowaniu chorego, aparat odleciał o godzinie 14 min. 30 i wylądował spokojnie na lotnisku w Rakowicach o godz. 15 min. 20.

Po przebyciu drogi powietrznej wynoszącej 90 klm. w ciągu niespełna godziny, chory czuł się dobrze, bez najmniejszej dolegliwości i został natychmiast przewieziony oczekującem go autem sanitarnem krakowskiego Pogotowia Ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Zamach ucznia na nauczyciela

i samobójstwo.

Z Wilna donoszą:

Przed dwoma dniami w Święcianach uczeń 7 klasy miejscowego gimnazjum Kazimierz Giełczewski dokonał na rynku zamachu rewolwerowego na swego nauczyciela Michała Głębockiego

i ranił go lekko

w policzek. Gdy kilku przechodniów usiłowało rozbroić szaleńca, strzelił on dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w głowę. Po dwóch godzinach Giełczewski zmarł.

Powodem zamachu i samobójstwa było otrzymanie

złego stopnia z łaciny.

Tragiczne zajście wywołało w mieście wielkie wrażenie.

Śledztwo w toku.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z propozycją, aby rokowania o zawarcie traktatu handlowego przeniesiono z Warszawy do Berlina.

(—) Marszałek Piłsudski wrócił z Krynicy do Warszawy.

(—) W Bydgoszczy wykryto szatański zamach na elektrownię miejską. Monter Hartman nasączył do cylindrów motoru Diesla masy wybuchowej, która miała wybuchnąć z chwilą uruchomienia motoru. Zamach wykryto przypadkowo, — monter zbiegł.

(—) W hotelu Monopol przy ulicy Zawadzkiej nr. 7 wykryto jaskinię gry, w której ogrywano przyjezdnych. Policja zatrzymała 15 osób.

(—) Na ręce okręgowego komisarza wyborczego sędziego Korotkiewicza została wczoraj złożona lista kandydatów „Bundu".

Z Łodzi - miasta kandydują: I. Lichtensztajn, nauczyciel, radny m. Łodzi; H. Erlich, adwokat, radny m. Warszawy. G. Zybert, dziennikarz, radny m Warszawy; dr. A. Margolis, lekarz, ławnik magistratu m. Łodzi i W. Alter, inżynier, ławnik magistratu m. Warszawy. Z okręgu łódzkiego kandydują: Lichtensztajn, Erlich, Zybert, M. Wasser, dyrektor wydawnictwa „Kultura - Liga" i W. Alter.

Drugą listę kandydatów do sejmu złożył wczoraj pełnomocnik komitetu „Jedności robotniczo-chłopskiej", p. Witold Wandurski, prosząc o przyłączenie jej do państwowej listy „Jedności robotniczo-chłopskiej (komunistycznej) nr 13.

Czołowymi kandydatami tej listy są b. pos. Jerzy Sochacki, następnie zaś Kazimierz Grochulski urzędnik.

Briand występuje jako zdecydowany pacyfista.

Pochwały pod adresem Stresemanna.

Paryż, 3 lutego. — Briand wygłosił wielkie przemówienie polityczne w Senacie, przyjęte entuzjastycznemi oklaskami.

— Podczas wojny — mówił Briand — przyjaźniłem się osobiście grozie i okrucieństwom i postanowiłem dążyć wszystkiemi siłami do tego, aby okropności wojny nie powtarzały się więcej. Przed dwoma tygodniami zgłosiła się do mnie delegacja międzynarodowego

związku inwalidów wojennych.

Szczególnie silne wrażenie wywarł na mnie pewien inwalida Austrjak ślepy i bez obu rąk, który powiedział mi: „Pięć miljonów inwalidów wojennych popiera pańskie dobre dzieło". To zdarzenie umocniło mnie w mojem przekonaniu postanowiłem

nie uginać się przed atakami.

Briand podkreślił dalej zasługi Ligi Narodów dla pokoju: w sporach grecko - bułgarskim, polsko - gdańskim i polsko - litewskim i specjalnie podniósł fakt, iż Stresemann przy rozważaniu konfliktu polsko - litewskiego stanął po stronie większości Rady.

Senat uchwalił rządowi jednogłośnie wotum zaufania.

—:o:—

Jakie towary muszą kupować wieśniacy w Sowietach?

Damskie koszule, obuwie tennisowe i pantofelki „shimmy"

Z Moskwy donoszą:

Rząd sowiecki organizuje obecnie gorączkowo dostawę przez różne organizacje państwowo-handlowe, trusty i kooperatywy towarów przemysłowych dla wsi, która skarży się na brak t. zw. „promtowarów", tj.

wyrobów przemysłowych.

Akcja ta niezawsze jest szczęśliwie prowadzona. Prasa sowiecka złośliwie wydrwiwa jej niedomagania. Niedawno „Mołot" zamieścił w tej sprawie takie uwagi:

„Trzeba w sposób szybki rozważyć sprawę naszych durnów. Oto lista towarów, które

zostały wysłane ne wieś:

Do kooperatyw wiejskich rozesłano partie kapeluszy filcowych, bucików damskie „shimmy".

pomarańczowe parasoleczki

i puder paryski „Ma petit Georgette".

Oddział charkowski „Tekstylu" przesłał na

na sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli zł. kom

podwiązek damskich, asortyment pyjam i kra tów.

„Krajsojuz" (kooperatywa) rozesłała do st dońskich — nocne koszule damskie po czerw

sztuka.

Kubań otrzymał jako towar włościański — garki i żelazka parowe.

Obwód Doniecki dostał całe góry spodni suńczowych i szykowne koszule „apache".

Syndykat skór wysłał na Terek — wyłą obuwie płócienne (tennisowe)".

Ten wymowny spis „Mołot" kończy uw Kto na tem wszystkiem zarobił?

Zbrodnia jeńca rosyjskiego.

Przed ciekawą rozprawą w Berlinie.

(Telegram własny).

Berlin, 3 lutego. — Były jeniec rosyjski Stefan Nowikow, osadzony w więzieniu berlińskiem symuluje

głuchoniemego.

Odpowiadać on ma wraz z Polakiem Leonem Burskim za 21 włamań w samym Berlinie. Rosjanin pozostaje nadto pod zarzutem zamordow

pewnej kobiety

na Śląsku oraz handlarza bydła w Starogar Dalej odpowiadać on będzie za zastrzele Polsce żołnierza

armji Hallera.

Śledztwo w tej ostatniej sprawie jest w

Nieszczęśliwy wypadek

oficera marynarki polskiej

w porcie londyńskim.

Londyn, 3. 2. — Starszy oficer parowca żeglugi polskiej „Tczew" Leon Rusiecki, który wyładowywał materjały do budowy okrętów w porcie londyńskim, spadł do jamy węglowej i doznał

pęknięcia czaszki.

Stan rannego groźny.

Parowiec „Tczew" odszedł w dalszą podróż zostawiwszy rannego w Londynie.

Mury nowowznoszonych budowli —

muszą mieć 2 cegły grubości.

Z Warszawy donoszą:

Ogłoszona ostatnio ustawa budowlana upoważnia zarządy miast do wydawania przepisów

o grubości murów.

W Warszawie przepisy takie zostały już opracowane i przewidują, że grubość muru w nach szczytowych wynosić ma dwie cegły wz Przy użyciu cegieł pustych, grubość muru wy sić może

1 i pół cegły.

Nie wolno czynić zapisków na banknotach

Pouczenie Min. Skarbu dla urzędników.

Z Warszawy donoszą:

Nielednokrotnie już władze skarbowe zwracały uwagę, iż na niezadrukowanych marginesach banknotów nie wolno czynić żadnych notatek, obliczeń i t. d.

Ostatnio okazało się, iż pisaniem na banknotach zajmują się także urzędnicy, mający z pieniędzmi do czynienia.

Aby ten sport ukrócić, min. skarbu wydało

specjalny okólnik,

w którym zwraca uwagę urzędnikom na niewłaściwość takiej pisaniny i zabrania używania banknotów jako notatników.

—:—

Demonstracja komunistów lubelskich

podczas przewożenia więźniów przez miasto.

Lublin, 3. 2. — Przebywający w miejscowem więzieniu komuniści w liczbie 16 wywiezieni zostali do Łomży.

W czasie przewożenia ich przez miasto, komuniści wznosili okrzyki na cześć związku sowieckiego a na stacji przed odejściem pociągu grupa więźniych komunistów odśpiewała międzynarodó

Zgłoszenie nowych dwóch list wyborczych

Bloku mniejszości narodowych i P. P. S. lewicy.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych wpłynęły dalsze dwie listy, a mianowicie: PPS-lewicy i Bloku Mniejszości Narodowych.

Na liście kandydatów bloku mniejszości narodowych figurują: Gruenbaum, Hartglas, Hartsztejn, Czernichow. Na liście PPS-lewicy — Czuma.

—:o:—

Najbar

wyłażą w

i wypra

Przywykliśmy dotychczas
ne widziadła za królestwo du
tych, efemerycznych postaci,
emniczości.

Każdy człowiek ma w dzie
swoje osobiste doświadczenia,
wiąc własne „swoje" snv. M
dzi naprzykład dręczy sie
cały szereg lat jednemi i temi
mi. Gdyby jednak mogli zaws
typowy przebieg przypomnień
li w stanie zdać sobie sprawę
kich, najgłębszych wczesneg
twa ich nieraz sięgających pr
nadków senne te widziadła p
wolniliby się z pewnością od
szy przeciąg czasu albo i zup

Póki bowiem przyczyna w
go podświadomego niepokoju,
ze jest

podłożem sennych wi

urtuje w najskrytszych tainil
ciąży ona, jak obce, dotkliwie
kało na psychice człowieka.

Niech tylko jednak z głębin
i nazewnątrz się wydostanie
dzie nam wiadomo wówczas
wa, jużeśmy od dręczącego sn
as trapić nie będzie!

Na tej prostej zasadzie, s
już dziś wielokrotnie, opierają

próby psycho-analityk

ddania na usługi terapji, to
eczniczej, naukowo przepro
„tłumaczenia snów". Psychoa
ważają bowiem, że sny są m
bjawianiem się sił naszych
ych a nieświadomych nam i w
kają wskazówek i podstaw dla
erwowych i umysłowych zab
e są zwykle skutkiem działan
człowieku.

Jeżeli im się uda zapomoca
ych widziadeł odkryć zasadn
wą przyczynę choroby, to w
że tak powiemy z ciemnych
wiatło dzienne, stawiają prze
emu wtedy, kiedy nie jest w
rażony, znajduje się zatem w
mości i w ten sposób osiąga
e".

Każdy człowiek w codzien
reszta musi się tak czy inacze
ni, które mu

na duszy ciąża

porać.

Zdrowy — „człowiek bez
k się mówić zwykło — bardz
rząsa z każdego takiego
wej duchowej równowagi. Je

ARTUR O'CONCIL.

Płomienne por

Mr. G., fabrykant z Portsm
ż dość bez przerwy padają
ów jesiennych i postanowił
mtnią porę roku w uroczej Ni
W tym celu, zamiast wsiąść
oryby go w przeciągu dwó
zewiózł wraz z żoną i córeczk
gne, zwrócił się z prośbą do
ych przyjaciół, również fabr
chciał przewieźć ich swym j
zajutrz po rozmowie ruszono
w drogę.

Morze w chwili odjazdu spo
ało już w odległości kilku k
brzegów falować, zapowiad
yraźnie zbliżającą się burzę.
podróżnicy postanowili nie
portu. Burza nadciągała.
ył. — Olbrzymie bałwany
zbietach swych słabym jach
nie stawało się z każdą chwil
ś. Przerażenie owładnęło z
kę losu podróżnymi.

Nagle gwałtowniejszy jeszcze
atru rzucił na pokład olbrzym
wał wody, który zmiótł w
ców ich trzechletnią córeczk
z namysłu rzucił się w wzbu
, uchwycił dziecko i walcząc
z bałwanami, zalewającemi
, usiłował uchwycić się brz
ysiłki jego były daremne; fal
go kilkakrotnie i groziły poch
dząc to właściciel jachtu rzu
moc, uchwycił towarzysza i

Najbardziej skryte utrapienia

wyłażą w nocy z ukrytych zakamarków duszy ludzkiej

i wyprawiają niesamowite harce w upiornych snach.

Przywykliśmy dotychczas uważać sen ne widziadła za królestwo duchów, mgli-stych, efemerycznych postaci, mistyki i ta emniczości.

Każdy człowiek ma w dziedzinie snów swoje osobiste doświadczenia, inaczej mó wiąc własne „swoje" sny. Mnóstwo lu-dzi naprzykład dręczy się nieraz przez cały szereg lat jednemi i temi samemi sna mi. Gdyby jednak mogli zawsze sobie ich typowy przebieg przypomnieć, gdyby by li w stanie zdać sobie sprawę z jak głębo-kich, najgłębszych wczesnego dzieciń-stwa ich nieraz sięgających przeżyć i wy-padków senne te widziadła pochodzą, u-wolniliby się z pewnością od nich na dłuż szy przeciąg czasu albo i zupełnie.

Póki bowiem przyczyna wewnętrzne-go podświadomego niepokoju, który zaw-sze jest

podłożem sennych wizyj,

urtuje w najskrytszych tainikach duszy, ciąży ona, jak obce, dotkliwie dolegające ciało na psychice człowieka.

Niech tylko jednak z głębin naszej jaź-ni nazewnątrz się wydostanie, niech bę-dzie nam wiadomo wówczas kiedy czu wa, jużeśmy od dręczącego snu wolni: już nas trapić nie będzie!

Na tej prostej zasadzie, sprawdzonej już dziś wielokrotnie, opierają się

próby psycho-analityków

oddania na usługi terapji, to jest sztuki leczniczej, naukowo przeprowadzonego „tłumaczenia snów". Psychoanalitycy u-ważają bowiem, że sny są manifestacją, objawianiem się sił naszych wewnętrz-nych a nieświadomych nam i w snach szu kają wskazówek i podstaw dla objaśnienia nerwowych i umysłowych zaburzeń, któ-re są zwykle skutkiem działania tych sił w człowieku.

Jeżeli im się uda zapomoca analizy sen nych widziadeł odkryć zasadniczą i właś ciwą przyczynę choroby, to wydobywają oni tak powiemy z ciemnych głębin na światło dzienne, stawiają przed oczy cho rym wtedy, kiedy nie jest we śnie po-grążony, znajduje się zatem w pełni świa-domości i w ten sposób osiągają „abreak-cję".

Każdy człowiek w codziennem życiu zresztą musi się tak czy inaczej z rzecza-mi, które mu

na duszy ciążą

poradzić.

Zdrowy — „człowiek bez nerwów", jak się mówić zwykło — bardzo łatwo się otrząsa z każdego takiego zachwiania swej duchowej równowagi. Jeśli go coś zirytuje, doprowadzi do rozgoryczenia, gniewu, złości nawet — wali pięścią w stół, rzuca czemś w ścianę, wymyśla, krzyczy. „Abreaguje" jednem słowem czy li pozbywa się ciężaru. Człowiek wrażli-wy, o „nerwach delikatnych", podwładny, a więc zależny nieraz, zmuszony zatem panować nad sobą, wpędza w siebie, grze bie wszystko, co go gryzie i gniewa, na dnie duszy swojej.

Cały ten duchowy balast

zaczajony w jasny, pracowity dzień, świę ci orgje w nocy — w sennych nocnych wi dziadłach najrozmaitszego rodzaju.

Zdarzają się sny prostoliniine, lecz naj częściej bywają bardzo pogmatwane. Są zwykle odbiciem trwogi jakiejś, szarpią-cej nam duszę lub najgorętszych, a nie ziszczonych pragnień naszych, tęsknot i zawodów życiowych.

Jeżeli duchowy ten balast przybiera zbyt wielkie rozmiary nie kończy się wów czas na snach. Nadwyżka świeci orgje i w biały dzień, przy pełni świadomości, wy-wołując najrozmaitsze nerwowe stany: neurastenje, histerje, trwożne wizje na ja-wie, niezliczone drobne przypadłości, aż do najcięższych zaburzeń nerwowych.

Wracając do naszej teorii naukowego tłumaczenia snów, lekarze-psychoanality-cy współcześni wielką wagę przywiązują do wpływu wspomnień z lat wczesnego dzieciństwa na kształtowanie się sen-nych wizyj. Starają się też wszelkiemi spo sobami nakłaniać pacjentów do uprzytom nienia sobie na jawie rozmaitych wypad-ków z ich młodocianego wieku.

W świetnym psychoanalitycznym fil-mie niemieckim Guido Seebera p. t.

„Tajemnice duszy"

autor w genjalny sposób uwidocznił na taśmie celluloidowej następująca fantasty czna trwożną wizję. Mąż widzi we śnie swoją żonę z przyjacielem młodości, po-dającym jej lalkę. Oboje płyną po cichej kwiatami pokrytej wodzie. Tu mamy z pewnością splot jakiegoś wspomnienia z lat dziecinnych

z erotycznemi przeżyciami

wieku późniejszego.

Wspomnienia z lat dziecinnych każde go z nas prześladują we śnie, tylko że so-bie z tego sprawy nie zdajemy.

Do najczęstszych snów na tem podło-żu należą naprzykład: śpiącemu się śni, że biegnie w bieliźnie po ulicy, wszyscy mu się przyglądają, biegną za nim.

Albo że w zupełnym negliżu musi ho-nory domu robić na wielkiem zebraniu to warzyskiem. I tym podobne fantastyczne widziadła.

Psychoanaliza na podstawie obfitego już materjału eksperymentalnego tłuma-czy i objaśnia sny ludzkie, ukazując wy-soce nieraz ciekawe tajniki naszej ducho-wej istoty z nagromadzonemi na dnie du-szy pragnieniami, tęsknotami, trwogami i potrzebami, z których częstokroć sami so bie sprawy nie zdajemy.

Chodzi tylko o drobnostkę: abyśmy snów naszych w chwili przebudzenia się nie zapominali.

Bagatela!...

Nad przepaścią.

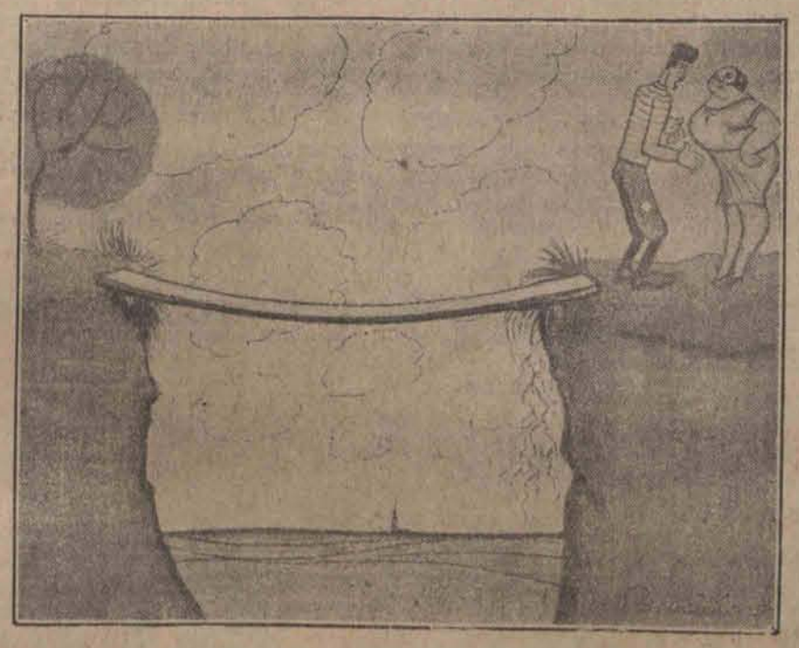

On: — Kładka nie wytrzyma twego ciężaru. Czekaj, ja cię przeniosę.

Ożyją i żyć będą dalej...

Podróże żywych ryb.

Jedno z pism niemieckich podaje na-stępujący sposób: Wypełnić dno skrzyni z podziurawionemi świdrem ścianami lub kosz śniegiem i układać wielkie żywe ry by, obkładając je śniegiem tak, by między jedną a drugą rybą była warstwa śniegu.

Po przybyciu ryby na miejsce, przy-gotować wodę zimną ze śniegiem w ce-brzyku i kłaść w nie zdrętwiałe ryby wraz ze śniegiem. Po obudzeniu się ryby ożyją i żyć będą dalej. Nie można ich da-wać do wody wystałej w domu, tylko do zmieszanej ze śniegiem.

W północnej Ameryce przewożą w za-mrożonej na bloki lodowe wodzie, kroczki łososia do dalszych hodowli przeznacze-ne bezpośrednio przed samem zamroże-niem dolewają do wody odpowiednią ilość

wody utlenionej.

Podobnie, jak ryby, zamrożeniu ulec mogą i inne zwierzęta zimno-krwiste (ża-by, jaszczurki) bez utraty sił żywotnych, gdyż przez ten czas wszelkie funkcje ży-ciowe są wstrzymane.

——:o:——

ARTUR O'CONCIL.

Płomienne porywy.

Mr. G., fabrykant z Portsmouth miał już dość bez przerwy padających desz-czów jesiennych i postanowił spędzić tę mniej więcej porę roku w uroczej Nicei.

W tym celu, zamiast wsiąść na statek, gdyby go w przeciągu dwóch godzin przewiózł wraz z żoną i córeczką do Bou-logne, zwrócił się z prośbą do jednego ze swych przyjaciół, również fabrykanta, by chciał przewieźć ich swym jachtem. — Nazajutrz po rozmowie ruszono w czwór-kę w drogę.

Morze w chwili odjazdu spokojne, po-tem już w odległości kilku kilometrów od brzegów falować, zapowiadając dość wyraźnie zbliżającą się burzę. Nierozwa-ni podróżnicy postanowili nie wracać już do portu. Burza nadciągała. Wicher za-wył. — Olbrzymie bałwany miotały na rozbietach swych słabym jachtem. Poło-enie stawało się z każdą chwilą groźniej-sze. Przerażenie owładnęło zdanymi na łaskę losu podróżnymi.

Nagle gwałtowniejszy jeszcze podmuch wichru rzucił na pokład olbrzymi spienio-ny wał wody, który zmiótł w oczach ro-dziców ich trzechletnią córeczkę. Ojciec bez namysłu rzucił się w wzburzone mo-rze, uchwycił dziecko i walcząc jedną rę-ką z bałwanami, zalewającemi go raz po raz, usiłował uchwycić się brzegu łodzi. Wysiłki jego były daremne; fale odrzuca-ły go kilkakrotnie i groziły pochłonięciem. Widząc to właściciel jachtu rzucił się na pomoc, uchwycił towarzysza i wspólnie z nim i z dzieckiem pogrążył się na dno... Bezsilna, zrozpaczona matka i żona dobi-ła w miotanej falami łodzi szczęśliwie do brzegu.

Zimne rozumowanie niezdolne jest wy-jawić przyczyny zniewalającej człowieka do rzucania się na pomoc ginącemu, który niechybnie pociągnie go za sobą ku zgu-bie. — — — — — — — —

W roku 1914, trzeciego dnia po wypo-wiedzeniu wojny z jednego z portów fran-cuskich miał odejść ostatni okręt do New Yorku, gdyż na wodach francuskich po-częły już krążyć niemieckie łodzie pod-wodne. Na godzinę przed odejściem przy-stań zaroiła się od tysiącznych tłumów, zgromadzonych ze wszystkich zakątków Francji Amerykanów, którzy usiłowali za wszelką cenę dostać się na pokład okrętu. Ścisk niebywały. Krzyki, nawoływania, nieuniknione w takich momentach kłótnie i spory, rozgardjasz zapanowały wszech-władnie nad tłumem „gentlemanów". Sy-rena okrętowa, zwiastująca bliskie odej-ście statku rozpętała do reszty walkę o miejsca. Kobiety, dzieci i słabsi byli po-prostu tratowani przez torujących sobie do okrętu drogę. Kajuta — była jedynym celem tysiącznych mas.

Nagle wśród ogólnej wrzawy i nieludz-kiego tumultu, rozległ się głośny krzyk, pełen bólu zawodu i rozpaczy:

— Ela, Elunia, Ela!... Dobrzy ludzie od-szukajcie mi moją odrobinę!...

To matka, którą tłum odłączył od jej trzyletniej córeczki i uniósł ze sobą, wzy-wała pomocy rozbestwionego, brutalnie ciśnącego się tłumu.

I ta sama masa ludzi, która przed chwi-lą szalała dzikim jakimś opętana instynk-tem, zamarła na moment, wstrzymała swój pęd i rozdzieliwszy się na kilka grup, poczęła z niemniejszym zapałem szukać zaginionego dziecka.

Zapomniano o okręcie, o łodziach pod-wodnych i grożącem niebezpieczeństwie.

Przeszukano wszystkie zakątki przy-stani, sąsiednie domy i kryjówki — aż wreszcie udało się pewnemu rzeźnikowi z Chicago odnaleźć zalane łzami dziecię. Niosąc je triumfalnie na ramionach, oto-czony wyjącym wprost z radości tłumem, zdążał on do promieniejącej radością mat-ki.

Czas odejścia okrętu minął. Kapitan jednak, dowiedziawszy się o przyczynie nagłego zaprzestania ataku na okręt — przedłużył pobyt w porcie, by umożliwić matce z córką i pasażerom dostanie się na pokład.

— — — — — — — —

W odległości dziesięciu mil od Malburga w jednej z angielskich kolonij Afryki południowej oddział Murzynów karczował lasy dziewicze dla przeprowadzenia no-wej linji komunikacyjnej. Zwierzchniczą władzę nad tego rodzaju oddziałami spra-wował zazwyczaj biały oficerowie odzna-czający się specjalną surowością. Biedni Murzyni drżeli przed wzrokiem swego władcy. Bić z najbłahszego powodu aż do utraty przytomności — a w wypadku o-poru uśmiercić — było dla kierowników rzeczą bardziej niż... zwykłą.

Jadowite żmije, których ukąszenie jest zawsze śmiertelne, jeśli natychmiast ktoś nie wyssie jadu z rany ukąszonego, sku-piły się w wielkiej ilości wokół siedziby Murzynów, przeczuwając liczne ofiary i gdy w przerwie odpoczynkowej Murzyni legli na trawie — gad podpełznąwszy u-kąsił jednego z robotników.

Bolesny krzyk rozdarł powietrze. — I nim zdołano zorjentować się w sytuacji, biały-oficer, okrutny dozorca, przywarł ustami do rany ukąszonego, wyssał jad, wypluwał, ratując w ten sposób Murzyna. Sam jednak skonał po kilku chwilach, gdyż miał widocznie jakąś rankę otwartą w jamie ustnej, przez którą jad wyssany dostał się do krwi.

Towarzysze uratowanego Murzyna nie mogli pojąć, co skłoniło ich „tyrana" do tak bohaterskiej ofiary.

— — — — — — — —

A więc i dziś, w dobie zimnego mater-jalizmu i racjonalizmu nie brak jest pło-miennych porywów dla uratowania ludz-kiego życia. Często się zdarza, że krań-cowy egoista z równą obojętnością spo-glądający na wszystkich i wszystko rzu-ca się bez namysłu do wnętrza płonącego domu, by wyratować zeń nieszczęśliwą o-fiarę. Ginie w płomieniach, potęgując trud ności w rozwiązaniu zagadki. Jedyną mo-żliwością podniety, zniewalającą do prze-siębrania tak nagłych i nieoczekiwanych decyzyj zda się być nie co innego jak li-tość nad niewinnie cierpiącemi istotami, wypływająca z uświadomienia sobie przy-kazań nauki chrześcijańskiej, wśród któ-rych jedno z najważniejszych miejsc zaj-muje miłość bliźniego.

——:o:——

Jak zostać bankrutem?

10 rad dla rolników.

Bankierzy, przemysłowcy, fabrykanci i tym podobni napamięć wiedzą, jak zostać bankrutem, ale jest stan, któremu jest potrzebna ta nauka — rolnikom. Dla nich to uniwersytet Tennessee (Stany Zjednoczone) podaje 10 następujących sposobów:

1. Uprawiajcie jeden tylko gatunek zboża.
2. Nie hodujcie bydła i nierogacizny.
3. Drób uważajcie za — plagę.
4. Bierzcie wszystko, co wam ziemia wyda, nic jej w zamian nie wracając.
5. Nie kopcie rowów, ani nie uprawiajcie pleonów ochronnych — niech wam woda

zmywa role.

wnet dosięgniecie jej „spodu".

6. Nie obmyślajcie prac gospodarskich. Myślenie to trud — zdajcie się na los szczęścia.
7. Las traktujcie jak kopalnię węgla: wycinajcie go sumiennie, drzewo palcie, a ziemię zamęczajcie uprawą samej kukurydzy i tytoniu.
8. Bądźcie mocno przekonani, że sposób gospodarski, w jaki ją prowadził wasz pradziadek, jest dla was zupełnie

wystarczający.

9. Bądźcie niezależni — trzymajcie się zdala od sąsiadów i nie łączcie się z nimi w żadne kooperatywy.
10. Zahipotekujcie swoje czakry i zadłużcie się do ostatniego pęsa, aby móc kupić rzeczy jakie kupilibyście mając gotówkę.

Rady powyższe są dla rolników, którzy chcą zostać bankrutami. Trzymając się ich wiernie, mogą bowiem zaprzepaścić najlepsze nawet gospodarstwa.

Wiele z tych „rad" możnaby zastosować także w innych gałęziach pracy, nietylko w samem gospodarstwie rolnem.

Piękność chleba nie daje.

Poglądy różnych narodów.

Chińczycy przestrzegają kawalerów: Nie żeń się nigdy z taką panną, która była

zła córką dla rodziców.

Będzie ona złą żoną.

Japończycy mówią: Nie bierz panny, która jest pluchą, nieczysto się ubiera i nie lubi ładu w domu i kuchni.

W Indjach ostrzegają przed taką, która ma zaród choroby familijnej lub wytykają publicznie na lekkomyślne życie.

Słowianie mówią: Bierz żonę z sąsiedztwa, bo ją znasz, ale kumów zdaleka, abyście się nie znali.

Włosi i Hiszpanie podobnie hołdują zasadzie: — Kto idzie daleko szukać żony, ten jest sam oszustem albo chce drugich oszukać.

Rosjanie mówią: — Gdy żenisz się z najstarszą córką, patrz wówczas jakim jest ojciec i matka, gdy bierzesz drugą córkę, patrz, jaka jest najstarsza jej siostra.

Niemiec i Anglik twierdzą: — Gdy matka dużo robi, tam jest próżniak córka, boć ona powinna wyręczyć matkę w pracy. Strzeż się!

Arab znów doszedł do tego przekonania, że kto żeni się z piękną kobietą, ten musi dom sprzedać, co go zrujnuje.

Na Litwie ostrzegają: — Pięknością swej żony nie zagrzejesz się, ani ubierzesz.

W każdym narodzie utarło się przekonanie, że piękność pociąga silniej, niż para wołów, ale szybko przemija i chleba nie daje.

Popisy strzeleckie bandyty

zakończyły się dla niego niefortunnie.

Niemiłą przygodę miał niejaki Frank Lauder,

młody bandyta

w Chicago. Przekonał się on na własnej skórze, że zawód jego wymaga nietylko, aby się pojawić we właściwej chwili, ale i aby zniknąć w porę.

Lauder wpadł onegdaj nad ranem do pewnej restauracji a zastawszy tam prócz gospodarza pięciu gości, zdołał ich przy pomocy rewolweru uprosić, by udali się do kuchni, gdzie sumiennie ogołocił ich

z gotówki,

zabierając około 1000 dol. Widząc, że nie dość nastraszył swe ofiary, zaczął do nich perorę, napominając, aby nie myśleli, że jest może kiepskim strzelcem. Na dowód zaczął strzelać, składając istotnie dowody swej zręczności. Kolejno przestrzelił solniczkę, patelnię wiszącą na ścianie, słoik etc. Każdy strzał był niezwykle spokojny i celny. Ale wreszcie stało się, że niepoównany strzelec pociągnął za cyngiel i — nic. Wszystkie naboje były już wystrzelone. Wówczas obrabowani obywatele w mig zorjentowali się w sytuacji i momentalnie powalili

niefortunnego draba

na ziemię. Gdy przyszedł do przytomności, poczuł dotkliwy ból i ujrzał ze zgrozą, jak „ofiary" dzieliły się zrabowaną im a odzyskaną kwotą.

Idąc do więzienia Lauder przysięgał głośno, że nigdy już zawodu bandyty nie będzie łączył z popisami strzeleckiemi.

STOPA W SZYNACH

czyli jak włóczęga uratował chłopca.

Donoszą z Londynu: W pobliżu miejscowości Mottram, w okolicy Sheffieldu, tuż u wylotu tunelu kolejowego, przechodzący drogą włóczęga usłyszał głośne wołania o ratunek które wydawane były dziecięcym głosem. Włóczęga pośpieszył w kierunku głosu i

spostrzegł chłopca,

który stał pomiędzy szynami i nie mógł z miejsca się ruszyć. Chłopak ten, przechodząc przez tor kolejowy ze swoim towarzyszem, wetknął stopę pomiędzy próg a stalowy drążek sygnału tak nieszczęśliwie, że w żaden sposób nie mógł jej wyjąć. Włóczęga próbował uwolnić stopę chłopca, ale bezskutecznie. Nawet rozsznurowanie trzewika na nic się nie zdało. — Tymczasem po drugiej stronie kanału nadjeżdżał pociąg i maszynista zaczął dawać sygnały parowym gwizdkiem. Chłopak był stracony, gdyż za chwilę miał nadjechać pociąg w pełnym biegu. Wtedy włóczęga obrócił stopę chłopca pod drążek w ten sposób, że na jego wezwanie chłopak mógł się

położyć na ziemi.

Dla dodania chłopcu odwagi włóc położył się obok niego. Pociąg przej nad nimi, nie tknąwszy żadnego.

Mieszkańcy wsi Mottram, zaalarm ni przez drugiego chłopca, przybyli w ce na miejsce spodziewanej katastro wolnili za pomocą narzędzi chłopca, czem z włóczęgą wrócili do domu. W scowej gospodzie urządzili ucztę na cześć i chcieli mu wręczyć pewną su ze składek, ale włóczęga

zjadł i wypił,

pieniędzy nie przyjął i podziękowaw poszedł dalej.

—:o:—

Uroczystość jubileuszowa dwóch braci.

Popularność starych lekar w Londynie.

W Londynie odbyła się niedawno kawa uroczystość jubileuszowa d braci bliźniaczych, lekarzy Johna i ry'ego Dorthonów.

Obaj ci jubilaci, otoczeni powsz nym szacunkiem i ogólną sympatją, 85 lat i od 60 lat oddają się

praktyce lekarskiej.

Cieszą się oni doskonałem zdro i zupełną zdolnością do pracy. — Ka nich posiada liczną rodzinę i pokaźna bę dzieci i wnuków.

John i Harry Dorthonowie są do s niezwykle podobni, że tylko najbliżsi kowie rodziny

mogą ich rozpoznać.

Podobieństwo to z wiekiem je się zwiększyło.

Cieszą się w Londynie opinją znak tych internistów, a przez cały czas praktyki lekarskiej pracowali razem

—:—

Odpowiedź wykształconego mand ryna.

Wychowanie w Chin

Bardzo wykształcony mandaryn ski otrzymał swego czasu rozkaz ks cenia powierzonego mu syna cesars z troskliwością i przyjaźnią i unikani

rzeczy szorstkich.

Pewnego dnia, gdy mandaryn b swym wysoko postawionym wycho kiem na przechadzce, spotkali oni owiec: mistrz zapytał, co to są za rzęta. Świnie—odpowiedział książę Bardzo dobrze, znakomicie — odparł daryn — wasza wysokość ma do pe go stopnia

słuszność zupełną.

Boć te stworzenia mają, jak i świnie, ry nogi i gdyby nie to, że są pokryte ną, mogłyby naprawdę być świnmi. razie jednak te świnie, które są po wełną, nazywamy owcami.

Dzień, który trwa miesiąc.

Ciekawa statystyka.

Jeśli się mówi o najdłuższym dniu leżałoby właściwie zaznaczyć, jaki ma się na myśli, gdyż długość dnia je poszczególnych krajach

różna.

Np. w Sztokholmie najdłuższy trwa 13 i pół godzin, a na Szpicbergu spy na oceanie Lodowatym) — 3 i pół siąca. W Londynie i w Bremie (port miecki) najdłuższy dzień trwa 16 i p dzin. W Petersburgu i Tobolsku (S rja) najdłuższy dzień trwa

19 godzin,

a najkrótszy 5 godzin.

W Torneo (Finlandja) dzień 21 cz ca trwa prawie 22 godziny, a dzień B go Narodzenia niecałe trzy godziny Nowym Jorku najdłuższy dzień trw godzin, a w Montreal (Kanada) — 1 dzin. W Vardae (Norwegja) najdłu dzień trwa bez przerwy od 21 maja d czerwca czyli miesiąc.

Krateczki sądowe.

Dzieje upadku szarego człowieka.

A wszystkiemu winien nałóg pijaństwa.

W życiu, proszę państwa mamy moc tradycyj najtragiczniejsze jednak są niejednokrotnie dzieje szarego, przeciętnego nieznanego nikomu człowieka. Dziennikarz rzetelny interesuje się nietylko dziejami osób wielkich, wybitnych, lecz i każdym w życiu spotkanym człowiekiem. Dlatego też i ja sam zainteresowałem się historją życia Stanisława Woroniaka. Aż strach pomyśleć, że jeden człowiek słabowity, niepozorny, mógł tyle przenieść i jeszcze żyć jeszcze istnieć!

Posłuchajcie odysei tego człowieka.

Stanisław Woroniak ma obecnie lat czterdzieści. Przed wojną pracował w Łodzi, jako funkcjonarjusz kolejowy. W roku 1914 ewakuowano go do Rosji wraz z dziesiątkami tysięcy innych kolejarzy. W Rosji pracował Woroniak w dalszym ciągu, pełnił obowiązki kolejarza aż do przewrotu bolszewickiego. I teraz rozpoczyna się martyrologja nieszczęsnego człowieka. Dworzec kolejowy, na którym był zatrudniony, czerwoni puścili z dymem, został więc bez środków utrzymania i dachu nad głową. Nie było innej rady, jak zająć się szmuglem chleba.

NA WOLNOŚCI.

Przyłapali go na tem któreiś nocy bolszewicy i bez żadnego ale wtrącili do lochów czrezwyczajki. Tu przez długi szereg miesięcy musiał patrzeć Woroniak na przerażające sceny potwornych tortur i mordowania niewinnych ludzi. Nerwy Woroniaka były w ustawicznem napięciu: z dnia na dzień oczekiwał bowiem, że i jego postawią „pod stienku" i kamiennolicy mongoł strzeli mu z rewolweru w tył głowy, ściągnąwszy zeń uprzednio ubranie i bieliznę. I byłoby niechybnie do tego doszło, gdyby nie traf szczęśliwy. Niespodziewanie wpadli do miasta „biali" i wypędzili bolszewików, którzy nie zdążyli jeszcze uśmiercić wszystkie ofiary, znajdujące się w kaźni. „Biali" obdarzyli Woroniaka i pozostałych więźniów wolnością.

Nagła zmiana wpłynęła na Woroniaka wstrząsająco pijany słońcem i swobodą po tylu miesiącach najstraszliwszej na świecie niewoli doznał ataku nerwowego, graniczącego niemal z epilepsją.

I oto w sercu jego budzi się dzika niepowstrzymana tęsknota do kraju. Zaczyna się tragiczna wędrówka poprzez morze krwi i pożogi. Jak zwierz przemykał się Woroniak lasami, nie posiadając żadnych dokumentów, obawiając się ściągnięcia na siebie uwagi agentów Czeki. O chłodzie i głodzie, żarty przez robactwo, brnął przez wiele tygodni, przeważnie nocą, przez obszary straszliwej Czerwonej Rosji. I on, człowiek słabowity, przetrzymał trudy, od których ginęli najsilniejsi. Dobrnął wycieńczony do ostatka do granicy i w nocy udało mu się przejść ją niespostrzeżenie. Rzucił się do nóg żołnierzom polskim, przekonał ich, że jest Polakiem i łodzianinem, a że znalazł się między nimi jeden z synów Łodzi i poznał się na tem, że Woroniak mówi prawdę. Po paru tygodniach znalazł się wreszcie w swem rodzinnem mieście. Lecz tu dopiero oczekiwała go nędza najstraszliwsza. Przybył akurat w sam czas wielkiego bezrobocia i długi szereg tygodni błąkał się, nie mając pracy. Rodacy jakoś zgoła obojętnie przyglądali się jego nędzy ostatecznej. Zaczął żebrać i starczyło mu na kawałek suchego chleba, lecz na nic ponadto. Usłuchał wreszcie rady ludzkiej i zapisał się do związku zawodowego i po pewnym czasie dostał się na roboty sezonowe.

W OBJĘCIACH BACHUSA.

Później otrzymał pracę w fabryce, zaczął nieźle zarabiać i nawet myślał o znalezieniu sobie towarzyszki życia.

Lecz oto ocknęła się w nim bestja. Okropności, oglądane w czasie przewrotu w Rosji, wstrząsnęły głęboko jego psychikę i nic nie mogło zatrzeć oglądanych krwawych, upiornych obrazów. Woroniak zaczął pić ale to tak na umór. Każdy zarobiony ciężką pracą grosz przepijał natychmiast i znowu popadł w nędzę najskrajniejszą. Przyszedł któregoś dnia pijany do pracy, wywołał gorszącą awanturę i został wydalony. Przez pewien zaś pobierał zapomogi, dopuścił się jakiejś malwersacji, która ujawniono i oto znalazł się znowu bez grosza. Stanął tedy wobec ostateczności. Być albo nie być — tem hamletowskiem zapytaniem można było określić sytuację Woroniaka. Nie być — znaczyło to powiesić się na pasku od spodni gdzieś w konstantynowskim lesie — być — znaczyło kraść, żebrać, a może nawet zabijać, byleby zdobyć pieniądze na upragnioną wódkę. I oto Woroniak postanowił kraść. W dniu 20 października ub. roku zakradł się na strych i zaczął ściągać bieliznę ze sznurów. Schwytał go na gorącym uczynku dozorca, obezwładnił i oddał w ręce policji.

W dniu onegdajszym stanął Woroniak, ruina człowieka, przed sądem i skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Sa — wicz.

Żyłka do r

Przyzwyczaj

jest najle

Jest to rzecz dowiedziona, ponad stan. Rzadko który na szanuje grosza, jak Polacy. wiek zarabiający dwieście z ięcznie prowadzi taki tryb ż zarabiał sześćset i t. d. Gros sze, dziesięć czy złotówka to Widzi się niejednokrotnie, jak przechodniów wypadnie z bruk pięć groszy. Przechodzi się jeno pogardliwie i ani myśl by podnieść monetę.

Ta pogarda dla pieniędzy drobnych przyjęła się u nas

za czasów inflacji.

dy tonąc w oceanie papierkó ny widzieć w pieniądzu dawn ną kolwiek wartość. Jednak iem tym należy walczyć na oszczędności.

rozrzutność

powiem może doprowadzić na I mało również wierzymy zasady. Z małych rzeczy pow kle. Mądrość tej zasady uwi może najwyraźniej w oszcz Nikt z nas nie pójdzie do banku

by złożyć 50 groszy

zy złotówkę, obawiając się mieszność. Z czasem może warość oszczędzania, ale wó iż będzie zapóźno.

Należy przeto na gwałt

sztuki oszczędzania

Wobec tego, iż pokolenie st ma zrozumienia dla tej donios należy przedewszystkiem ucz dzania dzieci.

Rodzice powinni baczyć na ci nie powtarzały ich błędów czając dziecko do oszczędzani gdy otrzyma ono pieniądz do zumie jego użyteczność.

Przyzwyczaić dzieci do os — to znaczy nauczyć je bard nader

praktycznej cnoty,

za którą będą one wdzięczne dzicom.

Rozmawialiśmy przed par dnym z nauczycieli łódzkiej yższej, który zobrazował sposób funkcjonują w szko szczędności uczniów.

Dzieci składają drobne sum ve i same się dziwią, gdy do

pod koniec roku,

że urosła z tych drobnych skła gnosząca kilka a nawet kilka ych.

J. KRZEWIŃSKI.

BALETNI

POWIEŚĆ.

— Teraz wcześnie szelmy — zauważyła sentencjonalnie P wała poważnie głową nad yczajów w dzisiejszych czas ż bowiem po lat piętnaście, ęce już uprawnione do roz zmowy od słów: „Za naszyc t. d.

— Czy Margrabia wymył e? — zapytała Henia Lodkę. — Ja sama się myłam i tylk wna pomogła mi namydlić k odparła Hipsiówna.

— Ehé, nie wisz czasem, przedrzeźniała Henia.

— Doprawdy, jak babcię ko wiadczyła Pelka. — Lodka w gła łazienkę na haczyk. Ma y, jak cholera.

— A toście mu kawał zrob żyła Klimka, klaszcząc w dł c się do rozpuku.

Po chwili Pelka odezwała nki:

— Te, Hipś, zimno, idziem tu robić.

— Jak ta mała się nazywa enia, usłyszawszy dziwny dź — No jak? Hipś! — odparł — Hipś? — zdziwiła się p znik. — Też nazwisko... No,

Żyłka do rozrzutności — tkwi w każdym z nas.

Przyzwyczajanie dziecka do rozumnej oszczędności —

jest najlepszem przygotowaniem go do twardego życia.

Jest to rzecz dowiedziona, że żyjemy ponad stan. Rzadko który naród tak nie szanuje grosza, jak Polacy. U nas człowiek zarabiający dwieście złotych miesięcznie prowadzi taki tryb życia, jakby zarabiał sześćset i t. d. Grosz, dwa grosze, dziesięć czy złotówka to dla nas nic. Widzi się niejednokrotnie, jak któremuś z przechodniów wypadnie z kieszeni na bruk pięć groszy. Przechodzień skrzywi się jeno pogardliwie i ani myśli schylić się by podnieść monetę.

Ta pogarda dla pieniędzy zwłaszcza drobnych przyjęła się u nas

za czasów inflacji,

gdy tonąc w oceanie papierków przestaliśmy widzieć w pieniądzu dawniejszym jakąkolwiek wartość. Jednakże z nałogiem tym należy walczyć nauczyć ludzi oszczędności,

rozrzutność

powiem może doprowadzić nas do zguby. I mało również wierzymy w wartości zasady. Z małych rzeczy powstaną wielkie. Mądrość tej zasady uwidacznia się może najwyraźniej w oszczędnościach. Nikt z nas nie pójdzie do banku,

by złożyć 50 groszy,

czy złotówkę, obawiając się narazić na śmieszność. Z czasem może zrozumiecie wartość oszczędzania, ale wówczas, gdy już będzie zapóźno.

Należy przeto na gwałt ucyć naród

sztuki oszczędzania.

Wobec tego, iż pokolenie starsze mało ma zrozumienia dla tej doniosłej sprawy, należy przedewszystkiem uczyć oszczędzania dzieci.

Rodzice powinni baczyć na to, by dzieci nie powtarzały ich błędów i przyzwyczajać dziecko do oszczędzania od chwili gdy otrzyma ono pieniądz do ręki i zrozumie jego użyteczność.

Przyzwyczaić dzieci do oszczędzania — to znaczy nauczyć je bardzo pięknej i

praktycznej cnoty,

która będą one wdzięczne kiedyś rodzicom.

Rozmawialiśmy przed paru dniami z jednym z nauczycieli łódzkiej szkoły powszechnej, który zobrazował nam, w jaki sposób funkcjonują w szkołach kasy oszczędności uczniów.

Dzieci składają drobne sumki groszowe i same się dziwią, gdy dowiadują się

pod koniec roku,

że urosła z tych drobnych składek sumka wynosząca kilka a nawet kilkanaście złotych.

Suma naogół mała, ale na stosunek dziecka, które przecież niema stałego, a nawet czasowego dochodu, jest to bardzo dużo. A przedewszystkiem nie idzie o to, które dziecko posiada największą kwotę w kasie, bo zamożniejsze będzie mogło od razu do kasy włożyć kilka złotych, ale oto, by przyuczyć dziecko do systematycznego oszczędzania i umiejętnego rozłożenia małego kapitaliku na teraźniejsze i przyszłe nieprzewidziane potrzeby. Tu idzie o to, by dziecko

poważniej pojmowało życie,

myśląc o przyszłości i polegając na swych własnych siłach, by umiało odmówić sobie pójścia do „Odeonu" czy do „Corsa" lub innej przyjemności niekoniecznie do życia potrzebnej, wyrabiając przez to w sobie silną wolę, która tak doniosłą rolę odgrywa w życiu każdego człowieka.

Naturalnie, że nauczyciel, może w tej sprawie dużo uczynić. Może zachęcać, tłumaczyć ważność i pożytek takiej akcji oszczędnościowej, ale nie może czynić najważniejszej rzeczy t. j.

dawać dzieciom pieniędzy.

To mogą tylko rodzice. Dlatego też od rodziców najwięcej zależy, czy dzieło oszczędności się nadaje, czy nie. Jest to bardzo dobre, gdy uczniowie sami mogą sobie w jakiś uczciwy sposób zapracować pieniądze i oddać je do kasy szkolnej. Najczęściej jednak tak nie jest. Uczeń zależny jest całkowicie od rodziców, jeśli chodzi o otrzymywanie pieniędzy wtedy powinni rodzice dawać dziecku systematycznie

jakąś drobną sumkę

na książeczkę.

Nietylko dawać, ale też sprawdzać, czy dziecko naprawdę je składa do kasy. Nie wymaga to przecież specjalnej fatygi zapytanie się nauczyciela, ile dziecko zaoszczedziło lub też zagladniecie do książeczki i sprawdzenie regularności

składania oszczedności.

Można się spotkać z mniemaniem, że dziecko może zarówno oszczedzać w domu, jak i w szkole. Jest to mniemanie błędne. Pomijając ewentualny, najczęściej nieuzasadniony i krzywdzący

brak zaufania

do osób zajmujących się kasą oszczędności, wskażemy na ujemne skutki składkowania domowego.

Przedewszystkiem pieniądze leżące w domu są martwym kapitałem, nieprzynoszącym korzyści ani jednostce, ani ogółowi.

Powtóre takie oszczedzanie w domu jest najczęściej bardzo krótkotrwałe, za tydzień skarbonka jest pusta. Jest to zrozumiałe. Chce chłopiec iść do kina na nowy program, a nie ma pieniędzy — dalej do kasy. A jeśli zamknięta — to od czego gwoździe? Tak długo chłopiec majstruje, aż wreszcie pieniądz wyleci.

I oszczędzając w domu, dzieci nie rozumieją, że oszczędności używa się na potrzeby, których innym sposobem pokryć już nie można, że wyjęcie zaoszczedzonego grosza **to środek ostateczny,** że oszczędza się na szarą czy też czarną godzinę.

Dlatego też powinno dziecko wyjmować ze skarbonki pieniądze tylko za zezwoleniem rodziców i to na najbardziej konieczne potrzeby. W szkole dziecko nie ma takiej swobody w wydobywaniu pieniędzy z kasy. Musi przedewszystkiem wyjaśnić nauczycielowi, na jaki cel je pragnie zużytkować, a wówczas nauczyciel przekona dziecko, że podejmowanie pieniędzy z kasy nie jest palącą koniecznością.

Oszczędność to dzieło wielkie, a nie wymagające bynajmniej nadmiernego wysiłku. Wystarczy tylko

dobra wola

i zrozumienie istoty rzeczy. Tylko przyzwyczajanie dzieci do oszczedzania od lat najmłodszych, prowadzenie akcji tej systematycznie przez cały rok, a nietylko w „dniu oszczędności", który posiada jedynie znaczenie propagandowe — może doprowadzić do wyników pożądanych, korzystnych nietylko dla jednostki, lecz i dla całego narodu.

K.

CYRK Al. Kościuszki 73.
Dziś międzynarodowy turniej **WALK** ZAPAŚNICZYCH
Przed walkami program cyrkowy.
Początek o godz. 8.15 wiecz.

Postrach małego miasteczka.

Dwie szajki bandyckie pod kluczem.

Z Pakości donoszą:

25 stycznia r. b. o godz. 5 rano banda, uzbrojona w browningi i pałki, włamała się do składu Jesionowskiego na Rynku. Bandyci wyważyli troje drzwi i

weszli do składu.

Na czele kroczył z rewolwerem w ręku niejaki Kozłowski, którego poznał jeden z pracowników firmy. Bandyci okradli kasę firmy Jesionowskiego z 370 zł., ponadto zabrali czekolady, papierosy, sardynki i inne towary na ogólną sumę 1200 złotych.

Tego samego dnia rano policja aresztowała bandytów, mianowicie Walerjana Kozłowskiego i Walentego Baczewskiego i odstawiła ich w kajdanach do Gniezna. W dwa dni później znaleziono na polu przy grobli pod słomą jedną trzecią część towaru; widocznie bandyci musieli się podzielić i ukryli łup w polu. Herszt bandy Kozłowski przyznał się w śledztwie wstępnem nietylko do napadu na skład Jesionowskiego, ale także i do tego, że przed dwoma tygodniami napadł na Rafińskiego z Cukrowni. Wracającego z zebrania „Sokoła" Rafińskiego pobił Kozłowski za miastem tak silnie, że do dnia dzisiejszego leży on poważnie chory. Kozłowski przyznał się też cynicznie do tego że na cmentarzu strzelał do pomnika Powstańców i że poniszczył nagrobki osób prywatnych. Świętokradzkie te czyny wywołały

ogólne oburzenie w miasteczku

i czas najwyższy, że policja zabrała z Pakości tych zbrodniarzy, którzy nawet umarłym w grobie nie dali spokoju.

Ujęto też i drugą szajkę, która tworzyli Idziaszek Józef i Silny Antoni, obaj z Pakości. W dzień Sylwestra napadli oni na Rynku na Stanisława Leszczyńskiego, zranili go poważnie i zabrali mu papierosy. Tego dnia jeszcze policji udało się ująć Idziaszka. Silny natomiast zbiegł do Inowrocławia, gdzie później go aresztowano i odstawiono do Gniezna.

—:—

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
przepiękny film p. t.
Gorączka złota
dla jednych dramat, dla drugich komedja. W roli głównej genjalny artysta **Charlie Chaplin.**
Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3. po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

J. KRZEWIŃSKI. 22)

BALETNICA.

POWIEŚĆ.

— Teraz wcześnie szelmy zaczynają — zauważyła sentencjonalnie Klimcia i powała poważnie głową nad zepsuciem yczajów w dzisiejszych czasach. Miały ż bowiem po lat piętnaście, czuły się ęc już uprawnione do rozpoczynania zmowy od słów: „Za naszych czasów" d.

— Czy Margrabia wymył cię dokładnie? — zapytała Henia Lodkę.

— Ja sama się myłam i tylko Poltysiówna pomogła mi namydlić kark i plecy — odparła Hipsiówna.

— Ehé, nie wisz czasem, szkoda cię — przedrzeźniała Henia.

— Doprawdy, jak babcię kocham — zaświadczyła Pelka. — Lodka wzięła i zamoczyła łazienkę na haczyk. Margrabia był ły, jak cholera.

— A toście mu kawał zrobiły — zauważyła Klimka, klaszcząc w dłonie i śmiejąc się do rozpuku.

Po chwili Pelka odezwała się do koleżanki:

— Te, Hipś, zimno, idziem już. Niema po tu robić.

— Jak ta mała się nazywa — zapytała Henia, usłyszawszy dziwny dźwięk „Hipś".

— No jak? Hipś! — odparła Pelka.

— Hipś? — zdziwiła się panna Rozlicznik. — Też nazwisko... No, no...

— Bo i prawda — dodała panna Atramentowiczówna — jak można się tak nazywać...

Małe dziewczynki dygnęły starszym koleżankom i schwyciwszy się za ręce pobiegły pędem, aby się trochę rozgrzać.

VIII.

Kształcenie Lodzi na przyszłą członkinię „corps de baletu" postępowało raźno naprzód. Przebiedowała jakoś zimę bez opieki matki, która snać zupełnie o niej zapomniała.

Z zapracowanych pieniędzy od czasu do czasu mogła sobie sprawić coś nieco, gdy jakaś część garderoby lub bielizny absolutnie już odmawiała posłuszeństwa. Zapamiętała wiele francuskich nazw „pas" baletowych, które za przykładem innych dzieci ze szkoły zabawnie spolszczała.

Umiała wykonywać te wszystkie: bolonè, „granszte" (grand jeté), „patsza" (pas de chat) i t. p. Ktoś niewtajemniczony nie wpadłby na domysł, co oznaczają rozmowy prowadzone przez dzieci z baletu między sobą w baletowym żargonie.

— Lodka, czy nie pamiętasz, czem my kończem „hiszpański taniec"?

— Zdaje się że „patszem"?

— Co? „Patszem"? Ależ nie: „granszтem".

Takie rozmowy dla laika były chińszczyzna, którą jednak dzieci baletowe posługiwały się bardzo wprawnie.

Lodzia Hipsiówna nie miała wiele życzliwych sobie koleżanek.

Powszechnie uważano ją za skrytą i dumną.

Nigdy żadna z jej rówieśnic nie dowiedziała się nic o jej pochodzeniu, o jej stosunkach domowych, co zresztą było zupełnie zrozumiałe.

Naiwna z początku Lodzia, w bardzo krótkim przeciągu czasu zwąchała, że tem iż jej matka jest pijaczką i kryminalistką, że wuj nie ma zajęcia, które pracą nazwać by można, że dziadek jej jest zawodowym żebrakiem a ona sama bezpośrednio przed wstąpieniem do baletu krowy pasała pod Warszawą — wcale chwalić się nie należy.

Zaczęła już rozróżniać poziom różnych sfer społecznych.

Wiedziała już że poza różnicą wieku i stanowiska są jeszcze jakieś stopnie drabiny społecznej wśród ludzi, czego istoty, właściwie, określićby nie potrafiła. Czuła, że pewnemi subtelnemi wartościami ludzie różnią się jedni od drugich, które to wartości nie są zasługą jednostek, lecz poprostu szczęśliwym zbiegiem okoliczności. — O, bo balet — to mały światek, to życie ze wszelkiemi namiętnościami, obyczajami i tradycjami — w miniaturze. Tu jedna dziewczynka przed drugą zadziera nosa nie gorzej, niż to bywa wśród dorosłych poza teatrem i szkołą baletową. Są tu klasy, hierarchje i różnice stanowe daleko bardziej akcentowane, niż w szkole powszechnej, gimnazjum lub też w innych zakładach naukowych.

Jednem słowem Lodzia w bardzo krótkim czasie praktyki baletowej przyszła do przekonania i domyśliła się, że jest wśród grona koleżanek i kolegów pod względem pochodzenia, wychowania i stosunków domowych nainiżej stojącą istotą.

Czuła, że niczem nie zaimponuje pod pewnemi względami... ani Siekierkównie, ani Felkowi, ani którejkolwiek Ksawci, czy Pelce. Wolała więc swoje pochodzenie i historję życia przed wstąpieniem do baletu otoczyć mgłą tajemniczości.

Ponieważ jednak ten jej chłód w stosunkach koleżeńskich, brak otwartości i wylania wobec rówieśników brano u niej za dumę i pewność siebie, wyrobiła o sobie opinję takiej, której nikt niczem zaimponować nie jest w stanie.

Miała zwyczaj wydymać zabawnie usteczka, gdy ktoś jeszcze zrzadka ośmielił się ją nazwać „Rudzielcem" lub „Ofelją". Mierzyła napastnika wzrokiem pełnym pogardy i poczucia wyższości i mówiła z zabawnym akcentem:

— Śmieciarz!

Śmieciarz czuł się zwykle tak zdruzgotany jej postawą, pełną godności, że nie próbował nawet reagować i odchodził na stronę od dumnej dziewczynki.

Pewien przełom moralny zaszedł w niej również wtedy, gdy pierwszy raz funkcjonarjusze teatrów rządowych nie otrzymali w terminie gaży. Przyczyną bowiem opóźnienia w wypłacie była kradzież z włamaniem, którą popełniono w kasie teatrów rządowych w przeddzień właśnie terminu pensyjnego. Ktoś dobrze wtajemniczony w zwyczaje wewnętrzne teatrów kierował kradzieżą. W kasie, w krytycznym dniu było aż 10.000 rubli, przeznaczonych na pensje służby, administracyj teatrów i personelu artystycznego.

d. c. n.

Dzień w Łodzi.

Jakie nosisz nazwisko dziewczyno?

Żałobna kartka z życia nieszczęśliwej.

Wczoraj po południu w bramie przy ulicy Wawelskiej 39 na Widzewie siedziała młoda dziewczyna i

raczyła się wódką,

zagryzając ją kawałkiem wędliny. Dozorca zauważywszy nieznajomą kazał jej wyjść z bramy. Gdy ta jednak nie usłuchała machnął ręką i znikł w swem mieszkaniu.

Nieco później w bramie rozległy się jęki. Dozorca wybiegł czem prędzej i zauważył ową nieznajomą leżącą na ziemi. Obok niej leżała butelka od wódki i druga mniejsza z resztkami

trucizny.

Z pomocą swej żony dozorca wniósł dziewczynę do mieszkania i zawezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził otrucie kwasem solnym i po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł desperatkę

do szpitala

w Radogoszczu. Nazwiska dziewczyny dotąd nie ustalono.

Pod piramidą skrzyń...

Fatalny słoik z konfiturami.

Walentyna Kubiak, służąca, zamieszkała przy ulicy Podrzecznej 14, wysłana przez swą panią do piwnicy po marynaty

nie powracała długo.

Kiedy wołania nie poskutkowały, pani jej udała się sama do piwnicy i zaraz przy wejściu usłyszała głuche jęki. Zaniepokojona wezwała do pomocy dozorcę i w jego towarzystwie weszła do piwnicy, gdzie oczom jej ukazał się

straszny widok.

Oto na ziemi leżała, napróżno starając się wydostać z pod ciężkiej skrzyni Kubiakówna. Jak się okazało nieostrożna służąca chcąc dostać z półki słoik stanęła na piramidzie skrzyń napełnionych ziemniakami. Pod ciężarem ciała stos ten zawalił się. Kubiakówna uległa złamaniu

dwóch żeber

i lewej ręki. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

Burek, który kopnął policjanta.

Został za to pozbawiony wolności.

Stanisław Burek, dozorca, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 57, wczoraj

podpił sobie

należycie w jakiejś knajpie i wieczorem powracał do dmu.

Awanturującego się pijaka zatrzymał posterunkowy policji i w grzecznej formie zwrócił mu uwagę, że ulica to nie karczma. Kiedy Burek nie usłuchał go i hałasował dalej, policjant wydobył żółty bloczek i ukarał pijaka karą w wysokości 2 złotych.

Burek bez słowa wyciągnął srebrną dwuzłotówkę i rzuciwszy pieniądz do ścieku kopnął policjanta

w brzuch.

Wynikła wielka awantura. Odprowadzono go do komisarjatu, gdzie został zatrzymany do czasu

wytrzeźwienia.

O jednego złodzieja mniej w Łodzi.

Alarm w pociągu.

Wczoraj wieczorem Alfons Podbielski, notoryczny złodziej łódzki, bez stałego miejsca zamieszkania, jadąc w przedziale III klasy pociągu miejscowego Łódź — Sieradz, obserwował uparcie jedynego

towarzysza podróży

drzemiącego bez przerwy. Okazja do kradzieży świetna. Złodziej nie zwlekając dłużej, bowiem Łódź była już blisko, siadł obok drzemiącego pasażera i dalejże operować po jego kieszeniach.

W rezultacie tej rewizji Podbielski został właścicielem portfelu z 80 złotemi i srebrnego zegarka. Na dworcu w Łodzi podczas wysiadania z pociągu poszkodowany stwierdził kradzież i bez namysłu schwyciwszy Podbielskiego

za kołnierz

krzyknął: „złodziej". Zbiegli się kolejarze i policja. Podbielski pozwolił się spokojnie odprowadzić do komisarjatu, gdzie go poddano rewizji, podczas której znaleziono przy nim portmonetkę z gotówką i zegarek. Odzyskane rzeczy zwrócono prawemu właścicielowi, zaś Podbielskiego

zamknięto w areszcie.

Pomoc.

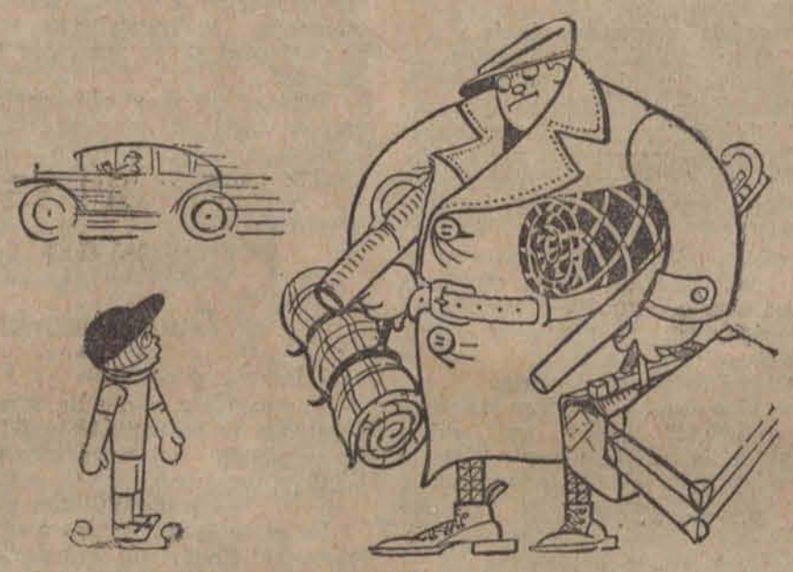

Synek: — Tatusiu, może ci pomóc w noszeniu paczek?
Ojciec: — Dobrze, ale jak?
Synek: — Będę szedł za tobą i obserwował czy nie zgubiłeś czego?

Serce i złoto.

Wielbiciel zamożnej wdowy.

Wczoraj od samego rana Władysława Bartczakowa, wdowa, zamieszkała przy ulicy Braterskiej 36, czyniła przygotowania do przyjęcia

poważnego konkurenta

do swej ręki niejakiego Dobrockiego Antoniego z Zelowa. Po południu gość przyjechał w towarzystwie swego kuzyna. Po przełamaniu pierwszych lodów rozmowa przy wódeczce i zakąskach potoczyła się szparko; dopiero późnym wieczorem po omówieniu przyszłego małżeństwa Dobrocki i jego kuzyn odeszli. Po pewnym czasie Bartczakowa zauważyła brak

złotego zegarka

i takiejż bransoletki ogólnej wartości około 300 złotych.

Wdowa pobiegła czem prędzej do najbliższego komisarjatu i zameldowała o kradzieży.

Antoniego Dobrockiego i jego kuzyna poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

—:—

Ignoranci przepisów ruchu kołowego.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Łódź, 3. 2. — W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

Na ulicy Zgierskiej została przejechana przez dorożkę 33-letnia

Alfreda Kramajer,

żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Emilji 10. Kramajerowa odniosła złamanie lewej nogi. Karetką pogotowia przewieziono ją do domu.

* * *

Również na ulicy Zgierskiej został przejechany przez samochód 21-letni

Juljan Czarnik,

szeregowiec szkoły podoficerskiej W. P. Czarnik odniósł rany tłuczone głowy. Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do koszar przy ulicy św. Jerzego.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Konstantynowskiej 40 usiłował zatruć się gazem świetlnym 21-letni

Jakób Freilich,

robotnik. Desperata po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono do szpitala.

* * *

W nocy na ulicy Gdańskiej w bójce odniósł kilka ran ciętych głowy, 24-letni

Zygmunt Próchniewski,

ślusarz, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Dolnej 29. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

—o—

Gość niesłownej ciotki.

Ucieczka tragarza z bagażem.

W dniu wczorajszym 19-letnia Władysława Janiak,

córka zamożnego gospodarza

z pod Wielunia, po raz pierwszy przyjechała do Łodzi w odwiedziny do swej ciotki. Stosownie do umowy ciotka miała oczekiwać przyjazdu siostrzenicy na dworcu jednak niewiadomo z jakiej przyczyny nie przybyła. Uginając się pod ciężarem dwóch walizek Janiakówna szukała ciotki bez skutku. Postanowiła tedy udać się wprost do jej domu. Walizkę oddała tragarzowi, który jednocześnie zobowiązał się ją

odprowadzić.

W drodze gdzieś na ulicy Żeromskiego tragarz z walizkami znikł.

Janiakówna zameldowała o kradzieży policji, która obecnie poszukuje bezczelnego tragarza. Poszkodowana wyrządzoną jej stratę oblicza na sumę 450 złotych.

Uparty milczek.

Tajemniczy Anglik

skazany został przez sąd polski na 12 lat więzienia.

Z Sosnowca donoszą:

W kopalni „Bory" w Zagłębiu Dąbrowskiem na posadę sztygara przyjęto Anglika, który nazywał się Henry Milton.

Dziwny to był człowiek. Niechętnie mówił o swem pochodzeniu, fantastyczne jakieś historje opowiadał o tem.

jak przywędrował do Polski,

a najlepiej się czuł, gdy milczał i gdy pracował w głębi ziemi.

Nazywano go mrukiem i domyślano się iż musiał coś przeskrobać w Anglji, uciekł z ojczyzny i ukrywa się w mrokach polskiej kopalni.

Obcy przybysz, unikając ludzi, wszedł w bliskie stosunki z dwoma jedynie robotnikami: Janem Spyrą i Edwardem Krypczakiem, o których chodziły również słuchy, iż dokonali mordu rabunkowego i skazaniu **zbiegli z więzienia.**

W tym czasie w Zagłębiu Dąbrowskiem dokonano napadu rabunkowego na sztygara i zrabowano mu 500 zł.

Śledztwo ujawniło, iż sprawcami napadu byli Spyra i Krypczak. Aresztowani przyznali się do winy i w dwóch instancjach skazani zostali

na karę śmierci.

jako niepoprawni recydywiści.

Przed uprawomocnieniem się wyroku Krypczak zameldował władzom sądowym, iż wspólnikiem jego był

Anglik Henry Milton.

Ten zbiegł i dopiero po pewnym czasie aresztowany został na granicy niemiecko

Zaczęto indagować tajemniczego cudzoziemca, nic jednak nie udało się z niego wyciągnąć: ani co do jego przeszłości, ani teraźniejszości. Milczał uparcie i wypierał się wspólnictwa ze Spyrą i Krypczakiem.

Na podstawie szeregu poszlak skazano go w sądzie okręgowym na 15 lat ciężkiego więzienia, w sądzie apelacyjnym zaś zmniejszono mu tę karę do 12 lat ciężkiego więzienia.

Przewód sądowy, podobnie jak i śledztwo pierwiastkowe nie zdołało ustalić kim właściwie jest Milton.

Pozostał tajemniczym Sfinksem.

Dbajmy o życie i zdrowie

Długotrwały brak słońca

pozwala rozmaitym chorobom

rozwijać się bezkarnie.

Jeden ze specjalistów chorób płucnych pisze:

Okropnie niezdrową mamy w tym roku zimę. Ciągłe znaczne zmiany temperatury: po mrozach odwilż ze znacznemi opadami atmosferycznemi, deszczem i śniegiem. A do tego wszystkiego dołącza się jeszcze zupełny brak

życio- i zdrowodajnego słońca,

zabijającego jadowite zarazki, a zwłaszcza laseczniki gruźlicze.

Stąd też mamy w tym roku znaczną śmiertelność i zaczyna się już szerzyć złośliwa postać influenzy (grypy), kończąca się często **zapaleniem płuc.**

Przy wilgotności powietrza organizm nasz silniej odczuwa zimno, chociażby były to przymrozki, aniżeli przy zupełnie suchem powietrzu.

Niemieccy lekarze podkreślają fakt, że zachmurzenie nieba, zupełny brak słońca sprzyjają w znacznym stopniu szerzeniu się chorób zakaźnych, jak np. influenza, która jest chorobą zakaźną i bardzo złośliwą, tak, iż chorych na nią trzeba bardzo unikać, łatwo bowiem bardzo zarazić można, o czem u nas nie wiedzą.

Zarazek, mały laseczek, znajduje się w wydzielinie dróg oddechowych, wydzielinie wykształconej przy kaszlu i dlatego trzeba się trzymać zdaleka od chorych, gdy kichają i kaszlą.

Nie należy ich całować, a nawet kazać

nie podawać nawet ręki.

Ta ciemność, brak słońca oddziaływują fatalnie nietylko na ciało, ale i na ducha, przygnębiają bowiem i odbierają chęć do twórczej pracy umysłowej.

Przy obecnym stanie rzeczy należy raz przy dreszczach, gorączce, ogólnem rozłamaniu i kaszlu, położyć się do ciepłego łóżka zażyć proszek aspiryny 0,5 salipyriny 1,0 i zachować ścisłą dietę. Można jeść tylko pokarmy płynne, kleiste, rosół, pić herbatę. Jeżeli gorączka po paru dniach nie ustępuje, należy koniecznie zwlekając,

poradzić się lekarza.

być bowiem bardzo może, że przyjdą się jakie powikłania do influenzy.

Zostawia ona po sobie często skłonność do gruźlicy, zwłaszcza u młodzieży, dlatego też nie trzeba śpieszyć się z wstawaniem z łóżka, zwłaszcza przy obecnej pogodzie, usposabiającej do chorób. Trzeba wystrzegać się także

przemoczenia nóg.

bo to jest źródło wielu poważnych chorób. Na reumatyzm najskuteczniej działają preparaty salicylowe i ciepłe kąpiele, odzież należy nosić ciepła, wełniana, unikać alkoholu i pokarmów drażniących.

SPORT.

Ze świata

3-ci dzień turnieju wa

W dniu wczorajszym walczy[ły] trzy pary zapaśników o nagrodę [pie]niężne, a mianowicie:

1) Badurski „Poznań" — Saar[ja]ria", który uległ Badurskiemu [po] minucie przy zastosowaniu chw[y]tu „le tete". Saaraki znany jest [już] z poprzednich występów w Łodzi [ja]ko ty technik, lecz słaby fizycznie. [Ba]dury zdobył I nagrodę na „Ol[im]pie". Przedstawia typ niebezpiecznego [za]wodnika i siła tego zapaśnika [po]legająca Dotychczasowe spotkania [mię]dzy nim kończyły się zwycięstwem [Ba]durskiego.

2) Zaremba (Katowice) — [Ja]kubicz (Litwa). Walka skończyła się [zwy]cięstwem Zaremby w dość krótkim [cza]sie, zaledwie w 8 minucie chwyte[m] „na pas". Banaszkiewicz również [jest] dobry technik, lecz fizycznie [sła]by i prawdopodobnie obaj zawodnicy [w] dalszych walkach zostaną wyeliminowani.

3) Rogenbaum (Niemcy) — [Ka]rotwa). Zwycięzył Rogenbaum.

Ł. K. S. -

Mec

W dniu wczorajszym w lokalu [przy] po raz pierwszy w Łodzi rozegrany [zo]stał warzyski mecz ping-pongowy [po]między drużynami „Hasmonea" a Ł. K. S. [Za]kończył się bezapelacyjnem zwycięstwem Ł. K. S. w stosunku 8:2. [Ha]smonei, zaledwie kilka dni temu [zor]ganizowana, składa się przeważnie z [uczn]iów szkół średnich, dość dobrych graczy [i] może w przyszłości mogą być poważnymi przeciwnikami w grach o mistrzostwo [Ło]dzi.

O ŁKS nie będziemy się wypowiadali, zresztą drużyna ta ma [wszel]kie szanse do zdobycia mistrzostwa. [Ma] w swem Kościelskiego który w dniu [wczo]rajszym grał poniżej swej formy i [prze]grał.

Walne Zgromadzeni

Z Warszawy donoszą:

Zagaił zebranie przewodniczący [Zw.] p. Jerzy Grabowski, streszczając [na] wstępie krótkiem przemówieniu [wyni]ki bolączki sędziowskie i ważną [kwes]tję przyszłość. Stwierdzono następnie [obe]cność 20 członków rzeczywistych z [mię]dzy nimi: mjr. Dudryka i kpt. P[ie]niowa i p. Mallowa z Poznania, [17] członków Warszawskiego Kolegjum. [Po] odczytaniu protokółu, który [przy]jęto bez zmian, referował sekretarz [Zw.] o działalności zarządu O. K. [Za] sprawozdawczym. W obszernych [ust]ępach zobrazował on trudności, [jakie] musiano się borykać bądź to [na] boiskach, bądź to w pokojach [Zw.] w piłkarstwie, bądź z powodu [nie]tacznej liczby sędziów.

Komisja rewizyjna stwierdziła [pra]widłowy i wzorowy w książkach kasowych.

Lwów o

w po

Przed kilku dniami doniosła [pra]sa o zdobyciu tytułu mistrza Polski [na] lekkiej na lodzie przez Wacła[wa] Ra (Lwów), który górował [nad] innymi współzawodnikami. [Wo]bec tej wiadomości o mistrzostwie [fig]urowych Polski, zaznaczamy, [że] nie i w innych konkurencjach [figu]rowych dominowali wszechwładnie.

750.000 de

Wyśc

Międzynarodowe wyścigi konne [na] jeziora w St. Moritz podczas [trw]ającej Olimpjady zimowej, zapowiadają [się]. Do wyścigów w terminie [od] 12-go lutego zapisano rekordową [ilość] 224, na które złoża się 1[0] państw, 59 koni z 37 stajen. Niemcy [wy]stawią 12 koni. Polska 9 koni, [Wę]gry, Francja 2 konie, Szwajcarja [po] 1 państwa po jednym koniu. [Wz]budza zaciekawienie budzi wyścig

SPORT.

Ze świata stalowych bicepsów.

3-ci dzień turnieju walk francuskich w cyrku Staniewskich.

W dniu wczorajszym walczyły dalsze trzy pary zapaśników o nagrodę 9 tysięcy złotych, a mianowicie:

1) Badurski „Poznań" — Saaraki „Mandżurja", który uległ Badurskiemu w 17-tej minucie przy zastosowaniu chwytu „tour de tete". Saaraki znany jest publiczności z poprzednich występów w Łodzi jako dobry technik, lecz słaby fizycznie. Badurski który zdobył I nagrodę na „Olimpjadzie" przedstawia typ niebezpiecznego atlety. Technika i siła tego zapaśnika jest zadziwiająca. Dotychczasowe spotkania Badurskiego kończyły się zwycięstwem.

2) Zaremba (Katowice) — Banaszkiewicz (Litwa). Walka skończyła się zwycięstwem Zaremby w dość krótkim czasie, bo zaledwie w 8 minucie chwytem „przedpas". Banaszkiewicz również jak Saraki dobry technik, lecz fizycznie słaby; prawdopodobnie obaj zawodnicy po dalszych walkach zostaną wyeliminowani.

3) Rogenbaum (Niemcy) — Morton (Łotwa). Zwycięzył Rogenbaum w 18 minucie przy zastosowaniu młynka. Miało się wrażenie, że walka ta da wynik nierozstrzygnięty, lecz niespodziewanie Rogenbaum chwyta Mortona, podnosi do góry, kręci się z nim krótki czas i kładzie go na obie łopatki. Za piękny chwyt zwycięzca został nagrodzony burzą oklasków.

Do turnieju zgłosiło się 17 zapaśników, a mianowicie: 1) Rogenbaum — szampion Niemiec, 2) Morton — Łotwa 3) Zaremba — mistrz Górnego Śląska, Katowice, 4) Banaszkiewicz — Litwa, 5) Badurski — Poznań, zdobywca I nagrody na Olimpjadzie, 6) Saaraki — Mandżurja, 7) Iwari — Szwajcarja 8) Erttman — Estonja, 9) Lubusko — Lwów, 10) Sam-Sandi — Afryka Poł.. 11) Barson — Rosja szampion, 12) Swatona — Czechosłowacja mistrz, 13) Stojkic — Jugosławja.

W tych dniach zjeżdżają: 14) Wildman — Węgry 15) Wołyniec — Ukraina, 16) Lassartes — Francja, 17) Bogatyrow — Rosja.

J-ski.

Ł. K. S. — Hasmonea 8:2.

Mecz ping-pongowy.

W dniu wczorajszym w lokalu Ł. K. S. po raz pierwszy w Łodzi rozegrany został warzyski mecz ping-pongowy między drużynami „Hasmonea" a Ł. K. S., który zakończył się bezapelacyjnem zwycięstwem Ł. K. S. w stosunku 8:2. Drużyna Hasmonei, zaledwie kilka dni temu utworzona, składa się przeważnie z uczniów szkół średnich, dość dobrych graczy, którzy w przyszłości mogą być poważnymi przeciwnikami w grach o mistrzostwo Łodzi.

O ŁKS nie będziemy się wiele rozpisywali, zresztą drużyna ta ma wszelkie szanse do zdobycia mistrzostwa. Za wyjątkiem Kościelskiego który w dniu wczorajszym grał poniżej swej formy i uległ Gutmanowi w stosunku 2.0, reszta zawodników pokazała grę naprawdę piękną.

Niżej podajemy wyniki poszczególnych partyj rozegranych w dniu wczorajszym:

1) Gutman — Kościelski 21:8, 21:13 (2:0);

2) Taubenfligel—Radomski 14:21, 7:21 (0:2);

3) Frensel — Ickowicz 17:21, 18:21 (0:2);

4) Edelbaum — Aldek 21:23, 18:21, (0:2);

5) Szemberk — Janyst II 18:21, 20:22 (0:2).

Rozegrano poza tem partję Radomski — Gutman 21:11, 21:15. Radomski pokazał grę ładną i zasłużył na tytuł mistrza Ł. K. S.

J-ski.

Walne Zgromadzenie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej.

Wybór zarządu.

Z Warszawy donoszą:

Zagaił zebranie przewodniczący O. K. p. Jerzy Grabowski, streszczając w krótkiem przemówieniu wszystkie bolączki sędziowskie i ważne zadania przyszłość. Stwierdzono następnie obecność 20 członków rzeczywistych, pomiędzy nimi mjr. Dudryka i kpt. Pichety ze Lwowa i p. Mallowa z Poznania, obecnie członków Warszawskiego Kolegjum.

Po odczytaniu protokółu, który przyjęto bez zmian, referował sekretarz p. Poser o działalności zarządu O. K. S. w rocznem sprawozdawczym. W obszernych wyjaśnieniach zobrazował on trudności, z jakiemi musiano się borykać bądź to z powodu upadku w piłkarstwie, bądź z powodu nie dostatecznej liczby sędziów.

Komisja rewizyjna stwierdziła porządek wzorowy w książkach kasowych i w gotówce, wobec tego stawiła wniosek o udzielenie skarbnikowi absolutorjum, co zostało uchwalone przez aklamację na wniosek p. Mallowa.

Przy punkcie następnym o zmianie regulaminu zabrał głos ponownie p. Mallow, zwracając uwagę zebraniu na pewne sprzeczności istniejące pomiędzy regulaminem O. K. S. a statutem P. K. S., co postanowiono uzgodnić w przyszłości, gdyż nie było zgłoszonych żadnych wniosków w tej sprawie.

Następnie przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym został Jerzy Grabowski, po raz czwarty zastępcą przewodniczącego został Posner, a sekretarzem Krukowski, poza tem weszli do nowego zarządu pp. Walczak i Bursztyn jako członkowie.

Lwów dzierży supremację

w polskiem łyżwiarstwie.

Przed kilku dniami doniosła prasa o zdobyciu tytułu mistrza Polski w jeździe szybkiej na lodzie przez Wacława Kurza (Lwów), który górował poważnie nad innymi współzawodnikami. W uzupełnieniu tej wiadomości o mistrzostwach łyżwiarskich Polski, zaznaczamy, iż lwowianie i w innych konkurencjach łyżwiarskich dominowali wszechwładnie. I tak w jeździe sztucznej mistrzostwo Polski zdobył inż. Kikiewicz, na drugiem miejscu był Władysław Kuchar, zaś w jeździe parami o mistrzostwo Polski tytuł mistrzowski pozostał w rękach bezkonkurencyjnej pary lwowskiej pp. Bilorównej i Kowalskiego, którzy zdobyli 11,16 punktów na 12 możliwych.

—:o:—

750.000 dol. za mecz bokserski.

Wyścigi konne na lodzie.

Międzynarodowe wyścigi konne na lodzie jeziora w St. Moritz podczas tegorocznej Olimpjady zimowej, zapowiadają się wspaniale. Do wyścigów w terminach 5. i 12-go lutego zapisano rekordową ilość startów 224, na które złożą się 15 konkurencyj, 59 koni z 37 stajen. Niemcy przysyłają 12 koni. Polska 9 koni, Włochy 6, Francja 2 konie, Szwajcarja 25 koni, a państwa po jednym koniu. Największe zaciekawienie budzi wyścig o wielką nagrodę St. Moritz, która zostanie rozegrana w ostatnim dniu Olimpjady.

* * *

Mistrz świata w boksie, Tunney zawarł ze swym menagerem, Texem Richardsem, umowę, według której otrzyma za najbliższy mecz sumę 750.000 dolarów i połowę wpływów za wejście na ring, o ile suma za bilety wejścia przekroczy milion dolarów.

—:o:—

W królestwie Dziesiątej Muzy.

Odwiedziny w atelier Saschy.

W rozmowie z Juljanem Igo Symem — polskim Valentinem.

(Specjalna koresp. dla „Łódzk. Echa Wiecz.").

Na uprzejme zaproszenie reprezentantów prasy i właścicieli kin przez dyrekcję Saschy, udaliśmy się gremjalnie do atelier na zdjęcia ostatniego obrazu tej wytwórni pod tytułem „Kawiarnia Elektryczna" czyli „Giełda miłości". Powitał nas serdecznie członek Rady Nadzorczej Saschy, dr. Maurycy Sternberg, dyrektor Halm, dyrektor Morvey, dyrektor Grünhut i reżyser Gustaw Ucicky. Honory domu pełnił

„filar wytwórni"

nasz znakomity — polski Valentino, Igo Sym, z wrodzoną sobie uprzejmością i wytwornością, oprowadzając nas po atelier i tłumacząc nam dorywczo akcje nagrywanych scen. Kręcono właśnie kilka fragmentów z baru, zainscenizowanego nadzwyczaj realistycznie, z muzyką, tancerkami, konsumentami, dając do najdrobniejszych szczegółów

złudzenie rzeczywistości.

Utrzymując barwny ruch i bajeczne tempo. Efekty świetlne pierwszorzędne, ujęcie techniczne mogące śmiało konkurować z amerykańskiemi. Stworzono tam całe sztuczne miasto. Oprowadzając nas po atelier i pokazując nam te wszystkie cuda, Igo Sym wzniósł ciche westchnienie: „mój Boże, gdyby to tak u nas, w Warszawie..!" Po skończonem zwiedzaniu, naczelny dyrektor p. dr. Sternberg podejmował wszystkich gości podwieczorkiem, podczas którego miał do nas krótką, ale serdeczną przemowę, poczem nastąpiło fotografowanie grupy uczestników zebrania. Rozumie się, że na pierwszym planie umieszczony został filar wytwórni „Sascha", Igo Sym, ogólnie nazwany polskim Valentino, wraz ze swą prześliczną partnerką Niną Vanną, sprowadzoną specjalnie z Londynu do obrazu „Café Electrik".

Właściciel samochodu nie odpowiada

za wypadki spowodowane przez szofera.

Z Warszawy donoszą:

Sąd najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie **w sprawie o przejechanie** przechodnia przez samochód. Orzeczenie to odpowiada na ważne pytanie: Czy właściciel samochodu jest odpowiedzialny za przejechanie człowieka przez wynajętego szofera.

Sprawy sądowe tego rodzaju wytaczane były zawsze na zasadzie art. 1384 kodeksu cywilnego który mówi, iż mocodawca ponosi odpowiedzialność za szkody wyrządzane przez funkcjonarjuszów przy wykonywaniu przez nich czynności, do których zostali powołani.

Sąd najwyższy, rozpatrując jedną ze spraw o przejechanie, orzekł, iż w tym wypadku art. 1384

nie może mieć zastosowania,

ponieważ właściciel samochodu nie ma prawa wydawania specjalnych instrukcyj w sprawie sposobu jazdy. Wydawanie takich instrukcyj należy do władz administracyjnych.

Ogrzewane rękawiczki.

Nowość dla automobilistów.

Angielski uczony, prof. Low, wynalazł rękawiczki ogrzewane zapomocą

elektryczności,

szczególnie odpowiednie dla automobilistów.

Elementy ogrzewające, w specjalny sposób urządz. znajdują się na grzbiecie rękawiczek i opatrzone są pokrywką; są one odpowiednio umocowane, a rękawiczka zrobiona jest w ten sposób, że powietrze ma

dostęp ułatwiony.

Prąd elektryczny rękawiczki biorą z baterji samochodu przez kontakt, umieszczony za kierownicą; a przewody idą poprzez kołnierz i rękawy do rękawiczek.

—:o:—

Gwiazdy noszą futra

choć słońce piecze.

Jakkolwiek w Hollywood jest ciepło, iecz gwiazdy filmowe noszą futra, bo cóż może być ozdobniejszego?

Beatrice Joy nie poci się wcale w karakułach przybranych futrem

czarnego lisa.

Jeanette Loff pokazuje się na ulicach w sobolowym płaszczu i białych lisach.

Phyllis Haver posiada szczególne zamiłowanie do źrebaków, a Jaquelline Logan proteguje czerwone lisy.

Choć słońce piecze i dmucha ciepły wiatr od oceanu, tulą się modne gwiazdy filmowe w futra i robią wrażenie, iż im

zimno,

strasznie zimno, tak jakby mieszkały pod biegunem.

Ceny rynków łódzkich.

W dniu dzisiejszym ceny artykułów spożywczych na rynkach łódzkich kształtowały się następująco:

Nabiał: kilogram masła śmietankowego do 7 złotych; kilogram masła oselkowego 5.80 do 6 i pół zł.; klg. masła do smażenia od 4.80 do 5.50; mendel jaj koszykowych 3 i pół zł. do 4.20; mendel jaj skrzynkowych 3.50 do 3.90; kilogram sera 1.50 do 1.80; litr śmietany słodkiej 2.40 do 2.60; litr śmietany kwaśnej (zbieranej) 2.70 do 3 zł.; litr mleka słodkiego 40 do 45 groszy.

Drób: kura od 5 do 8 zł.; kaczka od 4 i pół do 7 zł.; gęś od 10 do 15 zł.; indyk 14 do 18 złotych; kuropatwy w cenie 2 do 3 zł. za parę; kwiczołów para 1.20 do 1 i pół złotego.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 16 do 18 gr. klg. buraków 20 — 22 gr.; klg. marchwi od 20 do 25 gr.; ziemiopłody w hurcie (cena za 100 klg. korzec) ziemniaki 14 do 16 zł.; buraki 17 do 19 zł.; marchew od 20 do 21 i pół złotego.

Ogrodowizna: klg. grochu polnego od 90 gr. do 1.30, klg. fasoli 1.20 — 1.60, główka kapusty zwykłej 30 do 50 gr.; główka kapusty włoskiej 50 — 70 gr.; cebuli 50 — 60 gr.; peczek włoszczyzny 15 — 20 gr.

Owoce: klg. jabłek kompotowych 80 gr. do 1.30; klg. jabłek do jedzenia 1.20 — 2 zł.; klg. suszonych śliwek 2.50 — 3 zł.; klg. suszonych gruszek do 3 zł.; sznureczek suszonych grzybków 2 — 3 zł.; klg. suszonych grzybów 15 zł.

Ruch na rynkach mały.

Żądza sensacji w Ameryce

Pomimo istniejącego surowego zakazu fotografowania egzekucji w krześle elektrycznem jeden z dziennikarzy obecnych przy straceniu mężobójczyni Ruth Snyder zdjął ją potajemnie specjalnym aparatem w chwili włączania prądu elektrycznego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. MIEJSKA GALERJA SZTUKI WŁODZI **(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno - historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Zew Morza
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Car groźny.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Mężczyzna z przeszłością"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Trzej Uczciwi Hultaje
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": — Verdun..
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" — Gorączka złota.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — „Męczennik Sportu"

„Luna" - kino nieczynne.

„Mewa": —

„Mimoza". — Spowiedź Kapelana

„Nowości" — Uśmiech błazna.

„Odeon" — Verdun....
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" - Tragedja ulicznic

„Splendid". — Wyrok bez sądu.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Dama bez zasłony"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś wieczorem wesoła komedjo-farsa „Aby żyć" po cenach popularnych.

Jutro o godz. 4 po południu po raz 42-gi i przed ostatni wobec wyjazdu na dłuższy wypoczynek p. J. Woskowskiego „Kredowe koło". Wieczorem o godz. 8 m. 30 „Fenomenalna umowa".

W niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Fenomenalna umowa"; wieczorem o godz. 8.30 „Kredowe koło".

TEATR KAMERALNY

Dziś wieczorem oraz w dalszym ciągu we wtorek ostatnie powtórzenia przepięknego dramatu St. Przybyszewskiego „Śnieg". Ceny zniżone.

Jutro, sobota, niedziela i poniedziałek wieczorem o godz. 9-ej po cenach zniżonych „Najdroższa moja Peg" z St. Jarkowską.

Niedziela po południu po raz 11-ty „Asekuracja wierności po cenach zniżonych.

W połowie lutego odbędzie się pierwszy występ M. Ćwiklińskiej w „Niewiernej".

TEATR POPULARNY

Dziś „Krysia Leśniczanka". Wszystkie bilety rozsprzedane.

Jutro wieczorem i w niedzielę po południu i wieczorem nadal „Krysia Leśniczanka". Bilety na bywać można wcześniej w kasie w kwiaciarni Plac Kościelny Nr. 4 od 1 po poł. do 7 wiecz. oraz w kasie teatru od 10 rano do 9 wiecz. (w sobotę i niedzielę bez przerwy).

Jutro o godz. 4 po południu dla młodzieży szkolnej komedja w 3-ch aktach „Pan Geldhab" Al. hr. Predry.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Jutro i w niedzielę trzy przedstawienia komedji „Pan poseł" Fijałkowskiego. Reżyser M. Mieczyński. Wykonawcy ról głównych pp. Mieczyńska.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG".

Przedstawienia rewji „Jubileusz Gongu", dobiegają końca. W przygotowaniu wielka rewja karnawałowa p. t. „Pani zdejm maskę!".

———:———

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), F. Millera (Piotrkowska 46), W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), K. Gertnera (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Chaplin - redivivus.

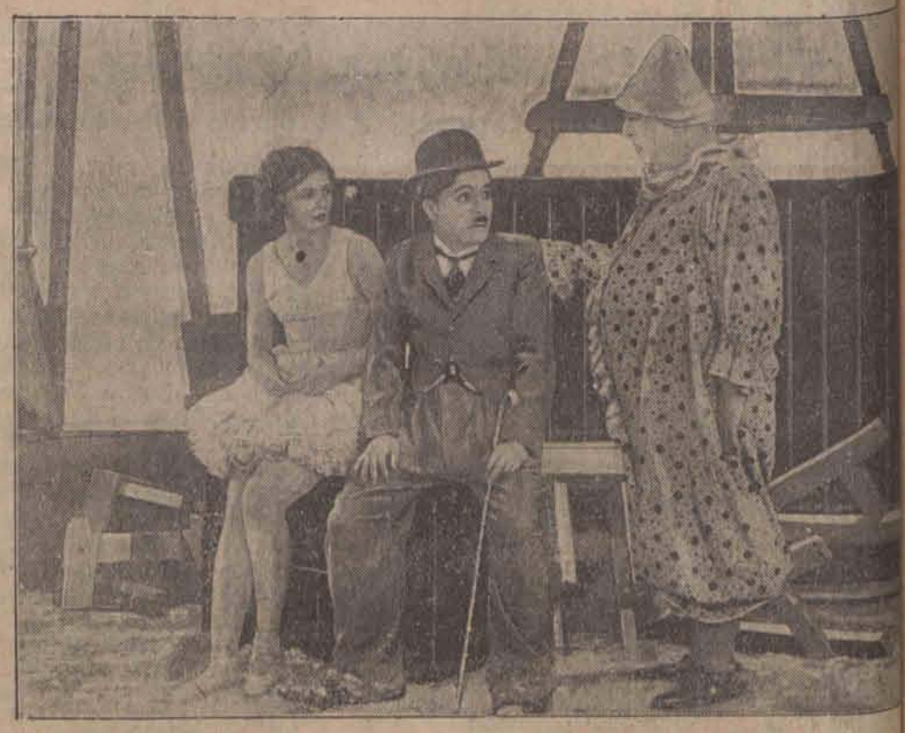

Zdruzgotany procesem i rozwodem Charlie Chaplin miał zamiar zupełnie wycofać się z filmu. Czas jednak jest niezawodnym lekarzem spraw sercowych i Chaplin dał się namówić do stworzenia nowej kreacji w filmie „Cyrk", który w ubiegłym tygodniu został po raz pierwszy wyświetlony w Nowym Jorku. Film ten ujrzy Europa w marcu b. r.

Radjo-kącik

Warszawa, 1111 m. — 11.40 Komunikaty P. A. T.; 12.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz nad program; 14.40 Komunikaty P. A. T.; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nad program; 16.20 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi prof. H. Mościcki; 16.40 Odczyt p. t. „Metody popierania rozwoju oszczędności" wygł. p. Bolesław Mrozowski; 17.05 Komunikat P.A.T; 17.20 Odczyt p. t. „Rośliny użytkowe na naszem południu" wygłosi prof. Edmund Jankowski; 17.45 Transmisja z Wilna; 18.55 Komunikaty P. A. T.; 19.05 Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Odczyt p. t. „Ospa" (z cyklu „Wielkie klęski dziejowe") wygłosi dr. Szulc; 19.55 Propaganda muzyki z cyklu „Dzieje muzyki" wygłosi prof. St. Niewiadomski; 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.00 Sygnał i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22. munikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: po sportowy oraz nad program; 22.30 Kon

Wiedeń, 517,2 m. —
16.15 Koncert popołudniowy; 17.20 Muzy dzieci; 20.30 „Demetrius", fragment dram Schillera.

Langenberg, 468,8 m.
18 — 19 Koncert popołudniowy. 19.15 Konwersacja angielska. 19.50 Słowo wstępu stępującej opery. 20 Transmisja z teatru go w Essen „Idomeneusz" — opera w Mozarta. Wiadomości. Sport. Do 24 Muz neczna.

Koenigswusterhausen, 1250 m.
17 — 18 Transmisja koncertu z Lipska. 18.55 Lekcja angielskiego dla zaawanso 18.55 — 19.20 Surowce i ich rynki. Wel przędze (Hirschstein). 19.20 — 19.45 Wyk kowy dla lekarzy. 20.10 Transmisja z Be pera „Lau". 22.30 Muzyka taneczna.

GRAND KINO

Dziś nadzwyczajna premjera!

— — Niezwyciężony król humoru! — — Dowcip, śmiech i zdrowy humor to najważniejsze potrzeby wszystkich miłośników kina

Harold Lloyd

w szampańskiej, tryskającej werwą, humorem i temperamentem, farsie p. t.

„Męczennik Sportu"

w filmie tym Harold Lloyd przechodzi sam siebie. Film zmusza każdego widza do bezustannego huraganowego śmiechu

Początek o g. 4.30 pp. w soboty, niedziele i święta o g. 1

Ceny miejsc w sob., niedz. i święta na pierwszy seans od 50 gr. — Orkiestra pod dyr. p. R. Kanto

Or.med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 27-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny
Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nierobiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.— **Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu,** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują pp. Lekarze:
„BALSAM THIOCOLAN-AGE"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel. — Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki.

Dr. PRYBULSKI
choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 99.
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—4 po poł. i od 8—9 wiecz.

Dr. H. ŁUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 1 od 5—8 wiecz.

Odmrożenie. Maść „Mrozol" leczy ranki, zapobiega mrażaniu się kończyn. Sprzedają apteki i dy apt.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.

Dr. M. Gla
Zielona
TEL. 45-
Choroby sk weneryc
Przyjmuje o
9.30, 12-2 i

Ubiory męskie skie.
swetry na w
Piotrkowska
wejście, I p

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 % drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski

Opłata pocztowa uiszcz

Nr. 30.

Numer pojedyńczy 20

którzy

Emerytura rzą

(Od własnego korespond

Warszawa, 4. 2. — Do Rad wpłynął projekt rozporządz skarbu o stałem zaopatrzeni **byłych skazańców polit**
W myśl tego projektu o przed wskrzeszeniem Polski wyrokami byłych państw za **za działalność niepodleg** na więzienie przynajmniej i które tę choćby częściowo od gywać będzie **emerytura r** o ile osoby te niezdolne są

Przedwyborcze

robotników wars kolejowysh w Pru

(Od własnego korespond

Warszawa, 4. 2. — Wcz kowali robotnicy warsztatów **w Pruszkowie**
wskutek odrzucenia żądań p płac do wysokości płac robo **warsztatów warszaw**
Równocześnie wczoraj na tle niem porzucili pracę robotnicy lonki pod Warszawą.

Liczne aresztow w Kownie

(Od własnego korespond

Wilno, 4 lutego. W Kown zuwu
licznych aresztow
wśród socjaldemokratów ws nienia spisku przeciw rządow

Sowiety dają i

do dalszych rok polsko-sowiec

(Od własnego korespond

Warszawa, 4. 2. — Rokow we polsko-sowieckie, pomimo Warszawy pp. Hołówki i Sol nie są bynajmniej przerwane ne są nadal, do czego **impuls daje**
przedewszystkiem rząd sowi

Młode inteligentne
obu płci nadające się
FILMOWAN
zechcą zgłaszać się codzien 10-tą a 2-gą do Wytwórni O mowych „KORAJFI
Łódź, ul. Zeromski